Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . . . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . . 7.50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł. P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

LWÓW 1936 r. Rok II nr. 31 Piątek 31 stycznia

Redakcja: ul. Zimorowicza 15, tel. 262-42, 262-43. — **Administracja:** ul. Zimorowicza 15, tel. 274-44. — **Kantor ogłoszeń i prenumerat:** ul. Bielowskiego 3, tel. 240-42

Budowa kolejki na Kasprowy Wierch nie przynosi zaszczytu Ministerstwu Komunikacji

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł — mg.) Sejmowa Komisja budżetowa przystąpiła dziś do budżetu Ministerstwa Komunikacji.

Referent pos. Starzak wniósł o zwiększenie kredytów na motoryzację o 200 tys. zł. kosztem zmniejszenia kredytów Państwowego Funduszu Drogowego. Ponadto referent stawia wniosek o zwiększenie kredytów na roboty wodne o 2 miljony zł., oraz apeluje do rządu o asygnowanie na ten cel dalszych środków pozabudżetowych, ażebyśmy kiedyś nie żałowali oszczędności pod tym względem.

ROZPACZLIWY STAN POLSKICH DRÓG

Stan dróg polskich, zaznacza sprawozdawca, jest tak krytyczny, że na samo utrzymanie istniejących objektów drogowych potrzebny jest kredyt w wysokości 44 milj. rocznie.

Co do zagadnienia motoryzacji, referent wysunął szereg postulatów: stworzenie własnych fabryk samochodów, tanich, dobrych i dostosowanych do naszych warunków, obniżenie kosztów utrzymania i eksploatacji samochodów drogą redukcyj cen środków pędnych i smarów, zmiana polityki skarbowo-podatkowej w stosunku do nabywców samochodów, zniżenie stawek celnych przy przywozie do Polski samochodów, ich części składowych, oraz maszyn i surowców, potrzebnych do produkcji, obniżenie ceny samochodów, produkowanych lub montowanych w Państwowych Zakładach Inżynierji, oraz ulepszenie ich konstrukcji.

KRZYWDA EMERYTÓW

Mówiąc o kwestji uposażeń i emerytur — referent zaznacza, że nowelizacja kolejowych przepisów emerytalnych wyrządziła emerytom krzywdę. Referent zwraca uwagę na niewłaściwość czynienia oszczędności kosztem głodowych zaopatrzeń emerytalnych. Oszczędności takie — mówi pos. Starzak — naruszają autorytet państwa i osłabiają powagę jego zobowiązań.

PRAWDA O KOLEJCE NA KASPROWY

Omawiając stosunek ministerstwa do budowy kolejki na Kasprowy Wierch, referent zaznacza, że w imprezie tej przedsiębiorstwo P. K. P. posiada większość udziałów. Niezależnie od tego ministerstwo finansuje budowę w znacznie większym zakresie, gdyż udzieliło spółce pożyczki około 700 tys. zł. z pozostającego pod zarządem ministerstwa Krajowego Funduszu Emerytalnego we Lwowie. Pozatem spółka, prowadząca budowę kolejki, korzysta niewiadomo z jakiej racji z całego szeregu ulg przejazdowych i przewozowych. W budowie kolejki kapitały publiczne są więc zaangażowane na znaczną sumę.

Nie trzeba być fachowcem, aby stwierdzić, że kolejka ta nie będzie przedsiębiorstwem dochodowem, chyba, że dla podniesienia renowności zastosowane będą jeszcze inne środki, jak przedłużenie kolejki na inne szczyty, budowa hoteli i pensjonatów.

Sprawozdawca ubolewa, że budowa tej kolejki odbywała się z lekceważeniem przepisów prawa. Cała ta sprawa wywarła złe wrażenie w opinji publicznej i sprawozdawca uważa, że udzielenie koncesji na budowę i patronowanie tej imprezie nie może być uznane za wydatne posunięcie Ministerstwa Komunikacji.

Na zakończenie pos. Starzak omówił plan finansowo-gospodarczy PKP na r. 1936, stwierdzając, że kolejnictwo spełnia swe zadanie całkowicie, stanowiąc jedną z najlepiej funkcjonujących komórek naszego organizmu państwowego.

„Komunikacyjna pięciolatka"

Po referencie zabrał głos minister Komunikacji płk. Ulrych, który podniósł, że w Ministerstwie Komunikacji przerabia się obecnie program inwestycyj na najbliższy okres 5-letni. Program ten na sumę około 470 milj. zł. przyczyni się do znacznego usprawnienia i potanienia istniejącej już sieci kolejowej. Przewiduje on przedewszystkiem całkowite ukończenie linij, oddanych już do eksploatacji i będących obecnie w budowie, oraz budowę około 380 klm nowych linij kolejowych, dalej uwzględnia motoryzację kolei, a pozatem dotyczyć będzie również lotnictwa cywilnego, dróg i mostów państwowych, oraz budowli wodnych, przewidując wreszcie znaczne sumy na drogi i regulację wód. Mimo, że plan sfinansowania programu 5-letniego jeszcze nie jest ustalony, należy się liczyć z koniecznością zwiększenia wysiłku ze strony Skarbu Państwa w kierunku doprowadzenia dróg lądowych i wodnych do stanu, odpowiadającego gospodarczym potrzebom państwa. Obecny bowiem stan, ze względów zarówno wojskowych, jak i gospodarczych, nie powinien bye na dłuższą metę tolerowany.

Do spełnianych przez P.K.P. świadczeń o charakterze wybitnie ogólno-państwowym należy pokrywanie wydatków na lotnictwo cywilne. Środki te są niewspółmierne z wydatkami naszych sąsiadów i z naszemi potrzebami i w przyszłości oczekuje nas jeszcze wielki wysiłek na drodze do niezbędnego, dalszego rozwoju lotnictwa.

W dalszym ciągu pan Minister zastanawiał się nad kwestją, czy plan finansowo-gospodarczy P. K. P. jest realny. Aby budżet jeszcze bardziej urealnić, należy czynić wysiłki w kierunku odbiurokratyzowania i zdecentralizowania prac kolei, do wykorzystania inicjatywy wszystkich pracowników i pójścia na spotkanie sferom handlowym, przemysłowym i rolniczym, drogą zastosowania ułatwień.

———

ŻYCZENIA DLA PROF. BRUECKNERA.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). W dniu 29 stycznia ukończył 80-ty roku życia jeden z najznakomitszych uczonych polskich, historyk literatury polskiej, profesor filologji słowiańskiej w uniwersytecie berlińskim, Aleksander Brueckner.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski przesłał dostojnemu jubilatowi swe życzenia, stwierdzając jednocześnie trwałe zdobycze naukowe, uzyskane przez prof. Brucknera we wszystkich dziedzinach jego zainteresowań, które obejmowały objawy życia kulturalnego nietylko Polski, lecz wszystkich narodów słowiańskich od najdawniejszych czasów do lat ostatnich, ze szczególnem uwzględnieniem historji naszej literatury i dziejów języka.

ZAJŚCIA W SZKOLE GŁÓWNEJ GOSP. WIEJSKIEGO

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). Wczoraj w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego doszło do burzliwych zajść na wykładzie prof. Iwaszkiewicza. Grupa akademików zażądała, aby studenci-Żydzi przesiedli się na lewą stronę audytorjum. Na tem tle wynikła bójka, wykłady przerwano.

Znowu wypadek przy budowie kolejki na Kasprowy

Warszawa, 30. 1. (PAT) 29-go bm. przy ciągnieniu czwartej z rzędu liny kolejki na Kasprowy Wierch, przeznaczonej na prawą szynę części Myślenice-Kasprowy Wierch, wydarzył się wypadek urwania cienkiej liny, ciągnącej linę nośną. Lina nośna doznała wskutek upadku na miękkie podłoże pewnych nieznacznych zniekształceń, które mogą spowodować konieczność jej wymiany.

Bezzwłocznie zawiadomiono o wypadku firmę Bleichert w Lipsku, odpowiedzialną wobec towarzystwa, prowadzącego budowę.

W dn. 31 bm. przybędzie na miejsce wypadku komisja ekspertów z Lipska, Gdańska i Sosnowca, która postanowi o użyciu liny. Jednocześnie firma Deich sel z Sosnowca mobilizuje materjał i warsztat na ewentualność wykonania nowej liny.

Otwarcie kolejki nie dozna z tego powodu żadnego opóźnienia, jedyną niedogodność spowoduje fakt, że na górnym odcinku kolejki komunikacja odbywać się będzie jednym torem a nie dwoma, co zmniejszy do połowy przelotność górnego odcinka.

Termin otwarcia kolejki zostanie natomiast przyspieszony. Prawdopodobnie już 23 lutego ruszy pierwszy pociąg na Kasprowy Wierch.

———

R. W. D. za 5.000 zł.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). Obecnie znajduje się w budowie nowy polski samolot RWD 16. Będzie to pierwszy polski samolot popularny, przeznaczony do użytku powszechnego. Koszt budowy samolotu wynosić będzie tylko 5 tys. zł. Ze względu na bardzo małe zużycie materjału, godzina lotu kosztować będzie od 8—10 zł., gdy tymczasem godzina lotu na RWD 5 kosztuje jeszcze 40 zł.

Nowy samolot będzie zbudowany w ciągu najbliższego miesiąca, tak, że na wiosnę będzie mógł być oddany do użytku. Konstrukcja nowego samolotu jest całkowicie z drzewa, zaopatrzony on będzie w silnik Alter Mikron. — Szykość wynosić będzie 150 klm. na godzinę.

MORDERSTWO PRZED STRAŻNICĄ MIEJSKĄ W ROPCZYCACH.

Kraków, 30. 1. (Tel. wł. T.). Wczoraj ze stacji kolejowej w Ropczycach zawiadomiono miejscowy posterunek policji państwowej, że z dworca kolejowego w stronę miasta udało się 3 podejrzanych osobników.

Wydelegowany na ich spotkanie posterunkowy P. P. dobrał sobie do pomocy strażnika miejskiego Piotra Mędrygałę, z którym wspólnie zatrzymał podejrzanych i wezwał ich do udania się na strażnicę miejską. Nieznajomi usłuchali wezwania, w chwili, jednak, gdy mieli wejść do sieni strażnicy, jeden z nich błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i oddał do konwojentów kilka strzałów, raniąc ciężko strażnika Mędrygałę, poczem ostrzeliwując się, wszyscy trzej pod osłoną nocy zbiegli, mimo pościgu i strzałów, usiłującego ich schwytać posterunkowego. Ciężko ranny strażnik przewieziony do szpitala, zakończył życie.

Za bandytami policja rozpoczęła energiczny pościg, aresztując już jednego z nich.

HAMULCE KOLEJOWE ZA DUŻO NAS KOSZTUJĄ

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł — mg.) Przedsiębiorstwo, dostarczające obecnie hamulców dla P. K. P., które jeszcze przed 2 laty dawało straty, za rok ubiegły wykazało 4,5 miljony złotych zysku, co stanowi około 20 proc. jego kapitału zakładowego.

Według komentarza angielskiego „Times'a" zysk ten osiągnięto głównie dzięki dostawie hamulców zespolonych dla Polski.

W kołach kolejowców zwracają uwagę na to, że za podobne hamulce dostarczane dla przemysłu naftowego dla zaopatrzenia w nie cystern inna firma bierze ceny o 30 proc. niższe.

Również zwracają uwagę na to, że po wprowadzeniu przyrządów „Pyram", które miały zmniejszyć zużycie węgla w parowozach, nie zmniejszono norm węgla dla parowozów zaopatrzonych w te przyrządy, co stoi w kolizji z oficjalnemi oświadczeniami, wedle których dzięki przyrządom „Pyram" zużycie węgla miało być zmniejszone.

Wartoby wyjaśnić te wszystkie wątpliwości, związane z tranzakcjami przeprowadzonemi na warunkach kredytowych z przemysłem zagranicznym.

Min. Ulrych zażądał kategorycznie od Niemiec wyrównania 68 miljonów za tranzyt

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). W komisji budżetowej Sejmu posel Sowiński, wymieniając państwa, w których Polska posiada zamrożone kapitały, zaznaczył, że w Niemczech skarb państwa ma około 8 miljonów. Cyfry te są jednak nieścisłe.

Okazuje się bowiem, że pomijając już zupełnie kapitały obywateli polskich, przeważnie żydów, zamrożone w t. zw. Sperrkasie, które wynoszą od 200 do 300 milj. zł. — mamy jeszcze nieuregulowane przez Niemcy następujące pozycje:

1) należność za tranzyt kolejowy przez Pomorze w wysokości 68 milj. zł.;

2) należność za towary wysyłane do Niemiec na zasadzie umowy handlowej z roku 1934 w wysokości 62 miljonów;

3) należności za towary wysłane na zasadzie zawartej 4-go listopada 1935 roku kompensacyjnej umowy handlowej w wysokości 12 milj. złotych.

Suma tych należności zamrożonych w Niemczech przenosi 140 milj. złotych i okazuje nieustannie tendencję zwyżkową.

Wszelkie sposoby interwencji o uregulowanie należności bieżących i likwidowanie przeszłych, nie dały żadnego konkretnego wyniku.

Wobec systematycznie rosnącego zadłużenia Rzeszy wobec kolei polskich z tytułu tranzytu przez Pomorze, min. Ulrich postanowił wyzyskać konwencję paryską, która przewiduje reagowanie na nieuiszczanie zobowiązań przez niemieckiego kontrahenta i daje Polsce prawo wyciągnięcia z tego konsekwencyj. Minister Ulrich zawiadomił zarząd kolei niemieckich, że na zasadzie art. 5 konwencji paryskiej, o ile do dnia 7-go lutego rząd niemiecki nie przystąpi do uregulowania zamrożonych należności Polski i do normalnego regulowania należności bieżących — władze polskie przystąpią do ograniczenia kolejowego ruchu tranzytowego niemieckiego przez Pomorze.

Zdecydowane to wystąpienie ministra osiągnęło już swój rezultat. Cztery dni temu ambasada niemiecka złożyła zapowiedź, iż rząd niemiecki wystąpi z propozycją stopniowego uregulowania dotychczasowych należności i metody regulowania opłat za należności aktualne.

Ściągnięcie całej kwoty należnej nam od Niemiec, mogłoby nam dać dużą poprawę konjunktury, nie mówiąc już o zapasach złota w Banku Polskim, któreby wzrosły o 80—100 procent.!

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). Z dniem 7 lutego br. zostaną odwołane w ruchu osobowym następujące pociągi:

1) na odcinku Gross-Boschpol-Strzebielino - Gdańsk - Trzew- Marienburg poc. posp. nr. 101/102 (d 24 — d — 23) z częścią pociągu nieuprzywilejowaną;

2) na odcinku Chojnice - Tczew-Marienburg poc. posp. nr. 905/906 (d 16 — d 15), poc. posp. nr. 907/908 (d 4 — d 3), poc. osob. 911/912 (302—305) z częścią pociągu nieuprzywilejowaną;

3) na odcinku Schneidemuehl - Bydgoszcz - Toruń - dt. Eylau poc. posp. nr. 307/308 (d 116 — d 115);

4) na odcinku Zbąszyn - Poznań - dt. Ellar poc. pos. nr. 303/304 (d 52 — d 51) z częścią pociągu nieuprzywilejowaną, oraz

5) wszystkie nadzwyczajne i dodatkowe pociągi, uruchamiane dotychczas między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec.

Działy rodzinne otrzymają kredyt

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.) Ostatnio uruchomiono specjalny fundusz kredytowy dla działów rodzinnych. Fundusz ten będzie przeznaczony na udzielanie pożyczek do wysokości 50 proc. szacunku gospodarstwa rolnego, niemniej jednak niż 1500 zł. Oprocentowanie pożyczek wynosić będzie 1 proc. rocznie oraz pół proc. na koszty administracyjne. Termin spłaty pożyczek nie może przekraczać 22 lat. Funduszem dysponuje Państwowy Bank Rolny, którego oddziały udzielają pożyczek właścicielom gospodarstw o powierzchni 5—15 ha.

Szara sól potaniała o 10 proc.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. —mg.) W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych, znoszące ograniczenia przy przemiale zbóż chlebowych.

W zakładach przetwórczych wolno żywać do wypieku i wszelkiego rodzaju przerobu tylko gatunki mąki, odpowiadające standartom giełd krajowych. Worki z mąką, przeznaczoną do spożycia w miastach powinny być zaopatrzone plombą i etykietą z nazwą młyna, gatunkiem mąki i procentowością przemiału.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ogłoszono pozatem rozporządzenie, obniżające ceny soli szarej dla województw wschodnich o 10 proc.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI W KRAKOWIE

Kraków, 30. 1. (Tel. wł. — Tr.) Dzisiaj nad ranem trzech nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na lokal biurowy fabryki czekolady „Suchard" w Krakowie na Grzegórzkach, gdzie po steroryzowaniu i obezwładnieniu przez skrępowanie sznurami dozorcy nocnego, rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali przeszło 6.000 zł. w bilonie, przeznaczone na wypłatę robotnikom. Policja podjęła energiczny pościg za bandytami.

Zajścia antyżydowskie pod Częstochową

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). Korespondent żydowskiego „Naszego Przeglądu donosi z Truskolas pod Częstochową:

„Miejscowe ciemne siły rozpuściły pogłoskę, jakoby sprawcami dokonanego w miejscowym kościele świętokradztwa byli Żydzi.

Podburzone w ten sposób chłopstwo okoliczne, przybywszy na targ, rzuciło się na stragany żydowskie. Handlarzy Żydów pobito, towar zaś zniszczono, albo zrabowano.

Nie poprzestając na tem, motłoch zbombardował kamieniami mieszkania żydowskie, wybijając w nich szyby.

Zajścia trwały kilka godzin, gdyż miejscowe siły policyjne okazały się zbyt słabe. Dopiero po nadejściu posiłków z Prystajni i Częstochowy sytuację opanowano.

Pewne światło na całe zajście rzuca fakt, że dnia tego właśnie liczba przybyłych na targ wieśniaków była wyjątkowo wielka, co świadczy najwymowniej o tem, że ekscesy były zgóry przygotowane.

W Mysznicy banda chuliganów, ustawicznie wybija szyby w mieszkaniach żydowskich".

Aresztowanie właściciela restauracji „Polonia", w związku ze zgonem rotm. Zaremby

Tarnopol, 30. 1. (Tel. wł. —K. I.) Sprawa zatrucia kilku osób w restauracji „Polonia", oraz śmierć rotm. Zaremby poruszają nadal tutejszą opinję publiczną. Jak się okazuje, przyczyną zgonu rotm. Zaremby było zatrucie nieświeżą rybą spożytą w restauracji w hotelu „Polonia", który jest własnością niejakiego Szwarzwalda. Równocześnie — jak już pokrótce donosiliśmy — zachorowały ciężko wskutek zatrucia na tej samej kolacji dalsze dwie osoby, a mianowicie: nadkomisarz P. P. Makowiecki i urzędnik Ubezpieczalni Społecznej Rattner. Obie ofiary niesumiennego restauratora przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Jak już donosiliśmy, lokal restauracji „Polonia" został zamknięty, a Szwarzwald został aresztowany i przebywa w tutejszem więzieniu. Przeprowadzona przez organa sanitarne rewizja stwierdziła w lokalu restauracji, w kuchni i w spiżarni nieprawdopodobny brud i znalazła ogromną ilość nieświeżej żywności, przechowywanej celem późniejszego podania jej w restauracji. Wskutek rewizji aresztowano także kucharza restauracyjnego. Skandaliczna ta sprawa budzi w Tarnopolu olbrzymie zainteresowanie i jest tematem powszechnych rozmów. Opinja domaga się zupełnego zamknięcia restauracji i odebrania koncesji Szwarzwaldowi, oraz pociągnięcia go do najsurowszej odpowiedzialności.

Chory rynek mięsny musi być uzdrowiony

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. — mg.). Donosiliśmy wczoraj o projekcie ustawy rzeźnej, wysuwanym przez koło posłów i senatorów rolników. Projekt ten posiada duże znaczenie gospodarcze, a prawdopodobnie przyczyni się do uzdrowienia chorego rynku mięsnego.

Chodzi o to, że dotychczas rynek ten cierpiał na nadmiar pośrednictwa z oczywistą szkodą zarówno dla rolników, jak i dla spożywców i rzemieślników. Bydło było mianowicie bite t. zw. systemem rytuału przy uboju, zamiast przyjętego w wielu państwach rytuału po uboju. Przy stosowanym u nas systemie rytuału przy uboju, powstają łatwo wszelkie rodzaju monopole.

Między rolnikiem, sprzedającym bydło, a rzeźnikiem stanąć musi ogniwo pośrednie — hurtownik. Hurtownik taki dyktuje ceny z jednej strony rolnikom, z drugiej zaś strony rzeźnikom. Gdyby rolnik wysłał sztukę bydła do sprzedaży komisowej, to w żadnym wypadku nie mógłby jej sprzedać wprost rzeźnikowi, gdyż sztuka musiałaby być najpierw podzielona, przyczem część mięsa nabywałby rzeźnik koszerny, część zaś rzeźnik „trefny".

Tymczasem przy stosowaniu rytuału po uboju, to znaczy w chwili zastosowania zabiegu zwanego „trybowaniem" (polega to na wyjmowaniu żył) dowolne ilości mięsa w miarę potrzeby, mogą być koszerowane, zaś mięso dla ludności chrześcijańskiej pochodzić może od sztuk ubijanych dowolnym sposobem.

Wszyscy niemal rzeczoznawcy rynku mięsnego stwierdzają, że stosowanie obecnego systemu rytuału przy uboju wychodzi na korzyść skartelizowanych kupców. Czasami kupcy ci deprecjonują ceny pod pretekstem, że niema zbytu na mięso przednie, czasami pod pretekstem, że brak odbiorców na mięso tylne. Ułatwienie tego rodzaju spekulacji przez system uboju jest wysoce niewłaściwe.

Zmiany powyższego systemu mogą zatem pociągnąć za sobą dodatnie następstwa, przedewszystkiem zaś obniżenie cen mięsa

Rozpoczyna się walka o emerytury urzędników samorządowych

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł. —mg.) Rada naczelna związków zawodowych pracowników samorządowych przedłożyła Ministerstwu spraw wewnętrznych memorjał, w którym prosi o takie skorygowanie projektu ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników samorządowych, by prawa emerytalne nie były obniżane poniżej poziomu praw emerytalnych funkcjonarjuszy państwowych. Błędne są zatem informacje, wedle których pracownicy samorządowi chcą wyższych emerytur niż urzędnicy państwowi.

Przed ogólno polskim kongresem pracowników samorządowych odbywają się narady wśród działaczy związków reprezentujących różne kierunki polityczne. W najbliższą niedzielę odbędą się zjazdy związku pracowników miejskich i wiejskich.

Lwów, dnia 30 stycznia 1936.

Fikcje i rzeczywistość

„Polska Zbrojna", poważny dziennik warszawski, poświęcił wczoraj interesujący artykuł p. t. „Fikcja i realizm", zagadnieniom narodowościowym naszych województw. W artykule tym czytamy wiele trafnych uwag, które pokrywają się z poglądami głoszonemi przez nasze pismo i które znajdują w opinji społeczeństwa polskiego terenów zainteresowanych zrozumienie oraz przychylny oddźwięk.

Zupełnie słusznie stwierdza autor objawy „pewnej ewolucji, dokonującej się wśród ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej", którą określa „jako wzmocnienie prądów dośrodkowych na niekorzyść odśrodkowych, jako tendencję oparcia się o polską rację stanu, zamiast szukania oparcia poza granicami naszego państwa". Słusznie też zwraca uwagę na stopniowe triumfy rzeczywistości życia nad „mirażami i fikcjami", gdy „wspólna dola gospodarcza, wspólny front walki z kryzysem" łączy ludność tejsamej ziemi we wspólnej pracy i wysiłku a przełamuje tendencje rozkładu i destrukcji.

Naczelną zaś i zasadniczą tezą artykułu, wyrażoną również w tytule, jest arcysłuszna myśl, że „jedynym miernikiem, wedle którego ocenić mamy współżycie obu narodów, musi być realizm polityczny, pozbawiony wszelkich nalotów czy to sentymentalizmu, czy uprzedzeń, czy to partykularyzmu, czy fikcyjności". Zgoda całkowita na ten realizm z tem podkreśleniem, że do realności politycznej naszych województw należy również ich społeczeństwo polskie, zamieszkałe od stuleci, posiadające swoje zwyczaje, poglądy i tendencje, które realizm polityczny nakazuje zaliczyć również do politycznej rzeczywistości, tak jak skwapliwie zalicza się do tej rzeczywistości poglądy, tendencje, a nawet uprzedzenia drugiego odłamu społeczeństwa, ruskiego czy ukraińskiego.

W imię tej wspólnie przyjętej zasady realizmu, musimy jednakże przeprowadzić polemikę z „Polską Zbrojną". Pismo to wymienia dla przykładu fikcję, która „z całą świadomością swej fikcyjności została wepchnięta między polską rację stanu a społeczeństwo ukraińskie". O co chodzi? Kto wepchnął? Co jest tą fikcją? — Słowo „ruski" i termin „Rusin" jest według warszawskiego dziennika tą złośliwą fikcją, która „została wepchnięta".

Fikcyjność tych słów i odniesienie ich zarówno do czyjejś złośliwości jak i do „dociekań filologicznych i historycznych", jest właśnie typowem nieporozumieniem i fikcją, którą w imię rzeczywistości i znajomości przedmiotu należy rozwiać i wyjaśnić. Zaznaczam, że nieporozumienie jest przedewszystkiem między tutejszem społeczeństwem polskiem a Polakami b. zaboru rosyjskiego, które znało język rosyjski a nie miało pojęcia o problemie ukraińskim, ani o ludności ruskiej.

Otóż, pomijając nawet argumenty filologiczne i historyczne, jak życzy sobie „Polska Zbrojna", należy stwierdzić:

1) Fikcją jest jakoby terminy „ruski" i „rusin" były przez kogokolwiek wymyślone, narzucone albo wepchnięte, aby wyrugować słowo „ukraiński" i „ukrainiec". Prawdą jest natomiast, którą przyświadczy każdy człowiek tutejszy, że od najmłodszych lat mówił zawsze o Polakach i Rusinach, o języku polskim i ruskim, o księdzu polskim i ruskim, o kościele polskim i cerkwi ruskiej. I prawdą jest dalej, że z terminem „ukraiński" spotkał się każdy człowiek tutejszy dodatkowo i później, co nie oznaczało bynajmniej każdego Rusina. Jest też prawdą, że Ukraina znaczyło zawsze co innego, mianowicie kraj za Zbruczem i nad Dnieprem, a Polakiem z Ukrainy nazywał się zawsze ten bogaty ziemianin, który stamtąd przyjechał.

2) Prawdą jest, że w ostatnich latach kilkunastu, słowo „ukraiński" zyskiwało coraz szersze prawo obywatelstwa i coraz więcej Rusinów poczęło nazywać się Ukraińcami, prawdą jest, że dziś Ukraińcy to najaktywniejsza i reprezentatywna grupa ludności ruskiej, ale fikcją i nieprawdą jest, jakoby pojęcie Rusina i Ukraińca utożsamiło się zupełnie. Natomiast prawdą jest, że i dzisiaj jest wielu Rusinów, nie nazywających siebie Ukraińcami i są nawet uświadomione oraz aktywne grupy inteligencji, coprawda liczebnie słabsze, które za Ukraińców się nie uważają.

3) Wreszcie fikcją i anachronizmem jest drażliwość problemu, wywodzącego się z niebezpieczeństwa, dziś kompletnie zdezaktualizowanego, narodowego imperjalizmu rosyjskiego, który kiedyś zagrażał ruchowi ukraińskiemu, gdy nie istniało jeszcze odbudowane Państwo Polskie. Natomiast prawdą i rzeczywistością jest, że sprawa ma dziś znaczenie drugorzędne i jest głównie kwestją zwyczaju oraz języka.

I prawdą jest wreszcie, że kwestja terminów, zagadnienie Rusin czy Ukrainiec nie jest identyczna z problemem przyznawania albo nie przyznawania tej grupie społecznej charakteru narodowej odrębności. Włosi chcą koniecznie, byśmy ich kraj nazywali Italją i uprawiają systematyczną propagandę takiej terminologji. My zaś broniąc słownictwa naszego i naszego bogactwa językowego, w niczem im przecież nie ujmujemy, gdy piszemy i mówimy o włoskiem, o Włoszkach i Włochach.

Tyle słów polemiki i wyjaśnienia autorowi najlepszej bez wątpienia woli, ale traktującemu odległe tematy bez dostatecznej znajomości faktów. Jeśli nam nie wierzy, niech się przekona: kto i gdzie używa słowa ukraiński, a kto ruski. W Warszawie — gdzie zresztą ruski znaczy dla wielu jeszcze dotąd, a błędnie, tyle co rosyjski — usłyszy tylko o „ukraińcach", we Lwowie już częściej uderzy go słowo „rusin" i „ruski", ale jeszcze częściej usłyszy o „ruskości", gdy pójdzie głębiej w teren, gdy przejdzie się po wsiach i miasteczkach naszych województw.

Potem niech ukształtuje swoje pojęcia o fikcjach i rzeczywistości naszych ziem.

ZDZISŁAW STAHL

Małżeństwo z rozsądku

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego").

Białogród, w styczniu.

Od szeregu dni stała się skupczyna areną burzliwych scen, przypominających najgorsze czasy przedwojenne parlamentu austrjackiego.

Kierowana przez b. premjera Jefticza opozycja (t. zw. jugofaszystów) wyzwiskami, hałasami, kocią muzyką, tudzież całym aparatem obstrukcji technicznej, a więc zapytaniami, wnioskami nagłemi itp. wymusza ciągłe przerywanie względnie odraczanie posiedzeń, uniemożliwiając — ku zgorszeniu opinji publicznej i ze szkodą dla państwa — normalny tok prac ustawodawczych. Podkopująca powagę parlamentu akcja jugofaszystów zwraca się jednak tym razem nie bezpośrednio przeciw rządowi Stojadinowicza, lecz przeciw prezydentowi Izby Cziriczowi.

Do niedawna jeszcze był prezydent Ciricz najpopularniejszą osobistością w obozie zwolenników Jefticza. Gdy skupczyna dnia 9 października ub. r. zebrała się w Oplenac, by uczcić pamięć tragicznie zmarłego w Marsylji Króla-zjednoczyciela Aleksandra, nie zawahał się Ciricz, poparty przez 200 posłów, urządzić demonstrację przeciw Stojadinowiczowi niejako nad grobem królewskim i zarzucić rządowi, że sprzeniewierza się testamentowi króla-męczennika, że rozbija jedność państwa, o którego całość walczył i dla której zginął król Aleksander. Dzięki tej demonstracyjnej mowie wybrany został Cziricz dnia 20 października 1935 r. przewodniczącym skupczyny, głównie głosami grupy Jefticza. Teraz ta sama grupa uniemożliwia Cziriczowi kierowanie obradami, obsypując go wymysłami, nazywa go przekupnym zdrajcą i grozi mu zemstą. Wszystko to dlatego, że Ciricz, uprzykrzywszy sobie walkę osobistą, jaką Jefticz prowadzi przeciw Stojadinowiczowi, opuścił szeregi opozycji i przeszedł do obozu rządowego.

Niestety i w obozie rządowym niezawsze zwycięża hasło pracy dla państwa i często dochodzi tam do starć z premjerem Stojadinowiczem na podłożu osobistem. Zarząd partji unji radykalnej pragnąłby nietylko roztoczyć kontrolę nad pracami rządu, lecz narzucać wprost swoją wolę. Doszło do tego, że prezes Unji Stojadinowicz, zrodrażniony oporem premjera, zaapelował do opinji publicznej w ulotkach, w których oskarżył rząd o zgubną rzekomo dla państwa taktykę odraczania i zwlekania. Władze odpowiedziały rewizją w głównej kwaterze unji radykalnej i natrafiły tam na ślady akcji, mającej wszelkie znamiona „rewolucji pałacowej".

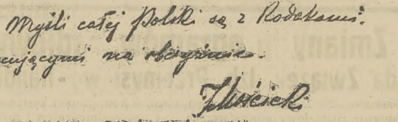
Wynikiem zatargu między głównym komitetem unji radykalnej a władzami — była dymisja dwóch ministrów (Bobicza i Komnenowicza), reprezentujących unję w rządzie. Dzięki jednak interwencji księcia regenta Pawła załagodzono zatarg w tej formie, że do gabinetu wstąpili inni dwaj posłowie z partji radykalnej, a premjer otrzymał zapewnienie, że jak przedtem, tak i teraz cieszy się bezwzględnem zaufaniem regencji.

Źródłem wszystkich tarć zarówno w łonie opozycji jak stronnictw rządowych jest nienaturalny stosunek parlamentu do rządu. Obecna skupczyna wybrana była w maju ub. r. za premjerostwa Jefticza pod hasłem utrzymania w każdym kierunku kursu zmarłego króla Aleksandra. Ta sama skupczyna ma teraz przeprowadzić pod rządami Stojadinowicza przebudowę państwa na zasadach demokratycznych, w myśl polityki regenta Pawła. Jest to istna kwadratura koła, której nie rozwiąże się normalnemi środkami taktyki parlamentarnej. Na naturalne zaś rozwiązanie w formie nowych wyborów brak odwagi i rządowi i stronnictwom.

Przemawiając na zgromadzeniu katolików słowiańskich w Lublanie ksiądz Koroszec (zajmujący w gabinecie Stojadinowicza stanowisko ministra spraw wewnętrznych) określił obecny stosunek parlamentu do rządu jako „małżeństwo z rozsądku", które zczasem przemieni się w „małżeństwo z miłości". Ta djagnoza i prognoza księdza Koroszeca jest jednak raczej wyrazem dobrych chęci niż rzeczywistości. — W najlepszym razie chodzi tu o małżeństwo z musu, a jedynem na to lekarstwem jest rozwód.

E. P.

AUTOGRAF PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



„Myśli całej Polski są z Rodakami pracującymi na obczyźnie". (—) I. Mościcki

Ustawa o zbiorowych układach pracy obejmie całą Polskę

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) Wśród projektów ustawodawczych, które rozpatrzy Rada Ministrów i zadecyduje o skierowaniu ich do Izb, znajduje się, jak się dowiadujemy, doniosły projekt ustawy o umowach zbiorowych. Ustawowe unormowanie ogólne tej sprawy istnieje tylko w b. zaborze pruskim. Organizacje zawodowe pracownicze domagają się od dawna wydania ustawy ogólnej o zbiorowych układach pracy, którąby normowała zagadnienie to pod względem prawnym, nadając większą nich dotychczas moc tego rodzaju umowom.

Projekt złożony Radzie Ministrów przez Ministerstwo Opieki Społecznej ma na celu zadośćuczynienie tym powszechnie odczuwanym potrzebom. Przewiduje on zasadę, że układ zbiorowy zarejestrowany wiąże wszystkich pracowników danego pracodawcy, których układ dotyczy, a ponadto wszystkich tych, których prawo cywilne za związanych uważa. Projekt przewiduje pozatem nadawanie układom zbiorowym, które osiągnęły gospodarcze znaczenie w danej gałęzi pracy, objętej przez układ i na objętym przez niego obszarze, mocy powszechnie obowiązującej.

Ma to na celu zabezpieczenie zorganizowanych pracowników jak i pracodawców przed szkodliwą ze stanowiska zdrowego rozwoju życia gospodarczego i społecznego konkurencją żywiołów niezorganizowanych. Projekt uznaje za sadniczo, że uczestnikami układów zbiorowych mogą być te osoby, którym kodeks zobowiązań układy zawierać pozwala, t. zn. ze strony pracodawców stowarzyszenie pracodawców oraz poszczególni pracodawcy, ze strony zaś pracowników związki zawodowe.

W razie zaistnienia warunków, przy których niema widoków zawarcia układu zbiorowego przez stowarzyszenie zawodowe pracownicze, projekt przewiduje zawieranie umów przez delegacje pracownicze. Projekt narazie pomija układy zbiorowe z robotnikami rolnymi, zagadnienie to bowiem znajdzie wyraz w osobnym akcie ustawodawczym, który przystosuje tryb zawierania układów zbiorowych do odrębnych warunków pracy na roli.

„BĘDZIEMY GOŚCMI NA WŁASNEJ ZIEMI"

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) Po referacie pos. Sowińskiego w Komisji budżetowej Sejmu przystąpiono do dyskusji. Prawie wszyscy mówcy obszernie poruszali sprawę udziału obcego kapitału w naszych przedsiębiorstwach. Zaznaczano, że dopóki to się nie zmieni, będziemy tylko jakby gośćmi na własnej ziemi, nie mającymi wpływu na kształtowanie się naszego życia gospodarczego.

Przemawiali posłowie: Wojciechowski, Kamieński, Walewski, Kozłowski, Snopczyński, Hołyński i in.

Po dyskusji zabrał jeszcze raz głos min. Górecki. Budżet przyjęto.

Polska zażąda w przyszłości kolonij

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) Dziś popołudniu senacka Komisja budżetowa w obecności p. min. Becka przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Referował sen. Radziwiłł. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos senatorowie: Rudowski Malski, Kleszczyński i Beczkowicz.

Sen. Łucki zajął się omówieniem zagadnienia mniejszości narodowych i wysunął pewne zastrzeżenia odnośnie stanowiska p. Ministra w sprawie traktatów mniejszościowych.

Na poruszone przez senatorów sprawy odpowiadał min. Beck. P. Minister stwierdził na wstępie, że problem naszej reemigracji z Francji jest już w znacznej mierze uporządkowany. Pewne odciążenie w tej kwestji przyniesie przyznanie kart pracy naszym emigrantom po pięcioletnim pobycie we Francji.

O zagadnieniu propagandy p. Minister mówił: „Przyznaję, że bardzo tego słowa nie lubię, albowiem bardzo często jest ono używane jako pretekst do robienia niepotrzebnych rzeczy. Niemniej jednak nie zamykam oczu na fakt, że to, co nie zawsze ściśle nazywamy słowem propaganda, nie jest sprawą prestiżu, nie jest szukaniem jakichś sukcesików przejściowych. Przed polityką polską stoi bowiem problem, z którym przez pewien czas będziemy mieli jeszcze do czynienia, mianowicie ten, że świat nie jest jeszcze do nas przyzwyczajony.

Jest to zagadnienie zwyczajowe, a zwyczaj jest połączony integralnie z pojęciem czasu. Nie możemy zbyt szybko tego czasu przeskoczyć. Dlatego w naszej konkretnej polskiej sytuacji po to, ażeby móc współpracować ze wszystkimi na równych prawach, musimy dojść do tego, aby pojęcie Polski nie było abstrakcyjne, lecz było pojęciem żywem, nietylko wśród czynników rządowych w innych państwach, ale i wśród przedstawicieli nauki, kultury, sztuki, przemysłu i handlu. Mam wrażenie, że pod tym względem nastąpiły przesunięcia dość znaczne."

„Sprawy kolonizacyjne. Mówi się o nich dość dużo, niektórzy aktualnie biją się nawet o to. Sądzę, że jesteśmy na progu jakby dojrzewania nowej koncepcji zagadnienia kolonjalnego. Przedstawiciel największego mocarstwa kolonjalnego, sir Samuel Hoare, powiedział, iż przewiduje możliwość i potrzebę międzynarodowego porozumienia co do podziału zarówno źródeł surowców, jak i spożytkowania ludzkiej pracy na świecie. Sądzi on, iż szukać tego trzeba na drodze porozumienia pokojowego. W Genewie zaznaczyłem w odpowiedniej formie, że rezerwujemy sobie powrócenie do tej formy w przyszłości. Przy rozpatrywaniu tego problemu w drodze porozumienia międzynarodowego nasze państwo będzie miało oczywiście równe prawa i równą możność zaspokojenia swoich interesów."

Odpowiadając sen. Łuckiemu min. Beck mówił: „Konstytucja zawiera zasadę równości praw obywatelskich. Tę zasadę uznaję nietylko formalnie, ale z całem przekonaniem. Sprawa mniejszości jest więc bardzo prosta. W kilku moich wypowiedzeniach w Izbie, w szczególności w ostatniem exposé, potwierdziłem zainteresowanie tak moje, jak i rządu polskiego, dla współpracy międzynarodowej i na zwalm to „rozszerzonem pojęciem polskiej racji stanu". Najszerszym instrumentem tej współpracy jest dziś Liga Narodów. Muszę jednak stwierdzić że współpraca jest możliwa tylko na równych prawach. Dlatego nie było to zagadnienie ukraińskie, tylko zagadnienie międzynarodowe. Musieliśmy wybrać, czy współpracować z Ligą Narodów na równych prawach z innymi członkami, czy też odsunąć się od tej współpracy.

Odrazu postawię tutaj kropkę nad „i". W tej sprawie przedstawiciel Rzeczypospolitej zasiadać mógł przy stole Rady tylko na równych prawach z innymi, to znaczy, jeżeli inni oslaniali się swoją suwerennością i odmawiali dyskusji na temat spraw wewnętrznych, to analogiczne stanowisko musiało być zajmowane przez przedstawiciela Polski. Nie mogę znaleźć żadnych możliwości innej platformy współpracy. Rzeczpospolita nie preten duje do tego, aby wtrącać się nie do swoich spraw, ani też do chęci odgrywania roli ponad swe środki i znaczenie."

Rzesza winna Polsce 60 miljonów zł.

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) Ukazała się wiadomość, że należności niemieckie z tytułu tranzytu przez Pomorze wynoszą około 90 miljonów zł. Dowiadujemy się, że cyfra ta nie odpowiada prawdzie. Dotychczasowe zadłużenie Rzeszy wobec Polskich Kolei Państwowych z tytułu tranzytu kolejowego wynosi obecnie około 60 miljonów złotych. Należy dodać jednak, że kwota ta ma tendencję do wzrostu, zwiększając się co miesiąc. Należności niemieckie ustalane są w porozumieniu z biurem rozrachunkowem PKP w Bydgoszczy a dyrekcją kolei niemieckich we Frankfurcie n. Odrą.

Przy tak wysokim stanie niemieckie go zadłużenia tranzytowego w stosunku do PKP jest prawdopodobne, że zajdzie dla uniknięcia strat konieczność ograniczenia kolejowego ruchu przewozowego przez terytorjum polskie na Pomorzu. Możliwość tę zapowiedziały polskie władze kolejowe czynnikom niemieckim, powołując się na art. 5 konwencji paryskiej. Jako termin wprowadzenia w życie tego ograniczenia wymieniana jest data 7-go lutego br

NAZWISKA ODBIORCÓW NIE OBCHODZĄ WŁADZ SKARBOWYCH

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) W dziedzinie przepisów, ustalających warunki uznawania ksiąg handlowych za prowadzone prawidłowo jako dowodu do wymiaru podatkowego, zastrzeżenia w sferach gospodarczych budził art. 54 rozporządzenia wykonawczego, który dla prawidłowości ksiąg nakazywał ujawnienie firm i nazwisk odbiorców i dostawców tranzakcyj gotówkowych. Przepis ten został zniesiony.

Obecnie ukazały się pogłoski, że mimo zniesienia tego przepisu, przyznano władzom skarbowym w art. 60 ordynacji podatkowej prawo żądania informacyj, dotyczących tranzakcyj gotówkowych. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Wobec zniesienia dawnej zasady, zawartej w art. 54, rozporządzenie ujawniania w księgach przy tranzakcjach gotówkowych ilości i wartości sprzedanego towaru wyczerpuje obowiązki podatnika i władze skarbowe nie mają prawa żądać ujawniania nazwisk gotówkowych odbiorców.

Echa śmierci oficera W. P.

Władze zamknęły restaurację hotelu „Polonia"

Tarnopol, 29. 1. (Tel. wł. K. i.) W związku z podaną przez nas ... wiadomością o zgonie rotmistrza 9-go p. ul. Romana Zaremby, który zmarł po spożyciu kolacji w restauracji hotelu „Polonia", donosimy obecnie, że odnośne władze wydały nakaz zamknięcia i opieczętowania wyżej wymienionej restauracji.

Władze prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia; przeprowadzono m. in. szczegółowe badanie kuchni restauracyjnej, której właścicielem jest żyd, niejaki Schwarzbard.

Dodać należy, że oprócz śp. rotmistrza Zaremby zatrucia doznały cztery inne osoby, z których jedna jest umierająca. Cała sprawa wywołała w Tarnopolu olbrzymie wrażenie.

———

Zmiany programów radjowych żąda Związek Izb Przemysłowo-Handlowych

Warszawa, 29. 1. (Tel. wł. — mg.) W sprawie rozbudowy gospodarczych programów radjowych wystąpił do Dyrekcji Polskiego Radja Związek Izb Przemysłowo-Handlowych. Związek Izb podkreślił, że ze względu na strukturę gospodarczą Polski, opartą na przewadze elementu rolniczego, szczególna opieka nad tą kategorją abonentów w polityce programowej radja jest niewątpliwie słuszna. Niemniej jednak z punktu widzenia ogólnopaństwowego nie można zapomnieć o konieczności systematycznej pracy nad podniesieniem i rozbudową zajęć miejskich, a zwłaszcza drobnego przemysłu, handlu oraz rzemiosła.

Koniecznem jest również wprowadzenie przez radjo stałej akcji, zmierzającej do uzgodnienia gospodarczego naszego społeczeństwa, a więc Związek Izb zaproponował Dyrekcji Polskiego Radja wprowadzenie skrzynek kupców i przemysłowców, głosów prasy gospodarczej i przeglądu ustawodawstwa gospodarczego.

Ostra zima zapanuje w lutym — twierdzi P. I. M.

Warszawa, 29. 1. (PAT) Dyrekcja P. I. M. komunikuje: Fala zimnego powietrza polarnego, płynącego z okolic podbiegunowych przez Rosję północną, zbliża się do Polski od północnego wschodu. W dniu dzisiejszym czoło tej masy bardzo zimnego powietrza osiągnęło Dynaburg—Ryga, gdzie temperatury obniżyły się do minus 15 stopni.

Radjowe przyrządy samopiszące P. I. M. w obserwatorjum w Jabłonnie zarejestrowały przesunięcie się strefy zaburzeń atmosferycznych nad Atlantykiem na północ. Miejsce dotychczasowych depresyj nad Rosją zachodnią, Polską i Niemcami zajmie obszar wysokiego ciśnienia, który się nasunie z nad Rosji północnej.

Przyrządy radjometeorologiczne do wykrywania zaburzeń atmosferycznych PIM-u w Jabłonnie notują dalej silne ścieranie się nad północnym Atlantykiem masy powietrza morskiego — cieplejszego z powietrzem z obszaru wyżowego. Zjawiska te potwierdzają jeszcze przypuszczenie, że w walce tej zwycięży masa powietrza zimnego i odepchnie strefę zaburzeń atlantyckich daleko na północ.

Nie należy się spodziewać nastania okresu mroźnego już jutro, gdyż temperatury spadną powoli. Należy przypuszczać, że w lutym nastanie całkiem inna od dotychczas trwającej i mroźna pogoda.

———

Z SALI ODCZYTOWEJ

W zimie o słońcu

Wprawdzie zima tegoroczna najmniej nadaje się do przeciwstawiania jej nastrojów słonecznych, ciepłych, niemniej wspomnienia z podróży po Jugosławji, z jakiemi podzieliła się przed paru dniami z licznem gronem słuchaczy sali Muzeum Przemysłowego p. **Marja Hubertówna** w odczycie zorganizowanym przez Ligę Polsko-Jugosłowiańską we Lwowie, tchnęły tak promienną, uśmiechniętą atmosferą Południa, że nie sposób nie poświęcić im paru słów.

Dalmacja staje się teraz modna. — Wreszcie zdołała ściągnąć na swój iście bajkowy brzeg bądź turystę, bądź człowieka, żądnego wypoczynku i pokrzepienia zdrowia. Niewątpliwą słuszność miał niedawno prof. Tadeusz Zieliński, przeciwstawiając cudną, nadbrzeżną krainę bratniej Jugosławji zbanalizowanym i przesyconym fałszywą kulturą innym południowym brzegom Europy. Tam można jeszcze wytchnąć pełną piersią prawdziwie czystego, nadmorskiego i górskiego — jeśli ktoś chce — powietrza, bawić oko do przesytu i bez przeszkody błękitem nieba i morza, zapijać się nietylko znakomitem winem, ale i widokiem pamiątek świetlanej przeszłości tego kraju, obcowaniem z ciekawą i piękną rodzimą kulturą jego ludu. A że skala tych dodatnich możliwości pobytu nad Jadranem jest bardzo szeroka, o tem świadczy referat p. Huberówny. W ubiegłym roku grupa polskiej młodzieży akademickiej, złożona z kilkudziesięciu osób, ruszyła przez Wiedeń do Jugosławji. Przez Zagrzeb udali się do Splitu, stamtąd przejechali, bądź przepłynęli całą Dalmację, aż w pobliże granicy albańskiej, po San Stefano i Budwę, aby przez Dubrownik, Sarajewo, Belgrad i Budapeszt wrócić do domowych pieleszy. Młode umysły chłonęły w siebie wrażenia, hojnie przysparzane przez przeżycia na każdym kroku. O tych wrażeniach mówiła referentka, ilustrując wspomnienia dobrze dobranemi przeźroczami. Mile ją było słuchać. I tym, dla których słowa prelegentki stanowiły baśń o dalekim kraju, w którym nigdy nie będą, — i tym, dla których były przypomnieniem radosnych chwil życia i tym, dla których największe nawet mury paszportowe i kryzysowe nie staną na przeszkodzie, aby zwiedzić słoneczną Jugosławję.

MJ.

Zapoznani genjusze

Rząd japoński przeznaczył duże sumy na wyszukiwanie młodych talentów wśród uboższych warstw ludności, oraz na kształcenie tych jednostek ku pożytkowi państwa. W związku z tem, zwrócił się z prośbą do słynnego pedagoga niemieckiego, prof. Ostwalda o kilka wskazówek. Na podstawie długoletniego doświadczenia, profesor wyjaśnił: „Utalentowanych uczniów poznaje się po tem, że system nauki szkolnej, przeznaczony dla uczniów przeciętnych — im nie odpowiada. Ludzie wybitni wykazują już w wieku dziecinnym wrodzone zamiłowania specjalne.

Twierdzenie to ilustruje profesor wieloma przykładami, które wykazują, że wybitni ludzie, posiadając już w dziecinnych latach wrodzone zamiłowania w jednym kierunku, zaniedbywali obowiązki w szkole.

Fryderyk Schiller, uczęszczając do szkoły technicznej, wykazywał stale niedostateczne postępy w matematyce. Jeden z nauczycieli oświadczył po pod daniu małego Schillera dłuższemu egzaminowi, że „jego braki są wynikiem lenistwa lub słabości głowy". Od złych następstw tej opinji uratował przyszłego poetę książę Würtemberski, którego bystre spojrzenie, dopatrzyło się w chłopcu zdolności. „Dajcie mi tego leniucha — powiedział. — Zobaczycie co z niego wyrośnie".

Słynny botanik, Karol Linné, wychowywał się na wsi, jako syn szwedzkiego pastora. Całe dnie spędzał w ogrodzie na obserwowaniu kwiatów i roślin. Nauczyciele kiwali nad nim głowami z politowaniem, namawiając pastora, by oddał dziecko na naukę jakiegoś rzemiosła; w następstwie tych rad Karol pracował przez kilka lat u krawca. Szczęściem dla chłopca, na jego zamiłowanie do botaniki, zwrócił uwagę pewien daleki krewny, zabrał go do siebie i przygotował do wyższych studjów. Karol Linné zbadał później całą Laponję, a jego zbiory botaniczne, zawierające 7.000 różnych gatunków roślin — sprzedane do Londynu — stanowią niezwykle drogocenny materjał naukowy.

Nie ciszył się uznaniem pedagogów również młody Otto Bismarck. Jego pierwsze świadectwo z gimnazjum w „Szarym klasztorze" określało go jako „ucznia słabego, który często zapomina o swoich obowiązkach". Postępy w matematyce i przyrodzie były niedostateczne. Egzamin dojrzałości, który Bismarck składał w r. 1832, postawił go między dwudziestoma abiturjentami na ósmem miejscu.

Podobnie rzecz się miała z Ryszardem Wagnerem. Jego ojczym, Ludwik Geyer był z zawodu śpiewakiem i aktorem, lubiał też malarstwo. Mały Ryszard czuł się doskonale wśród aktorów, klownów i akrobatów, sam też niejednokrotnie występował na scenie w roli aniołka. W 1822 r. zapisano go do drezdeńskiego gimnazjum „Święto-krzyskiego", gdzie miał również pobierać naukę gry na fortepianie. Zaledwie wyuczył się pierwszych palcówek, zabrał się do wygrywania — początko wo z pamięci — uwertury do „Wolnego Strzelca". Kiedy usłyszał to jego profesor, oświadczył. „Z ciebie nic nie będzie". Od tego czasu, Wagner traktował muzykę, jako uboczne zajęcie. Pod wpływem Szekspira napisał tragedję, w ciągu której umierało kolejno 42 osoby. Gdy do ostatniego aktu zabrakło wskutek tego bohaterów, autor przyzwał ich jako duchy. Zamiłowanie wszechpotężne do muzyki miało się w Wagnerze odezwać dopiero po usłyszeniu w Lipsku symfonji Beethovena. Natychmiast rzucił się do studjów nad kompozycją, zaniedbując naukę szkolną, która zdaniem profesorów — „mocno szwankowała". Pół roku bezustannych skarg i napomnień, Wagner opuścił gimnazjum i zapisał się na Uniwersytet, jako „Studiosus musicae".

Wszystkie te znakomitości wykazały już we wczesnej młodości zamiłowania w pewnym ściśle określonym kierunku, które były przyczyną ich zaniedbywania się w innych przedmiotach. Nie należy jednak z tych danych wysnuwać wniosku, jakoby wszelkie zaniedbywanie obowiązków w szkole prowadziło zawsze do wyższych celów. Zadaniem szkoły nie jest umożliwianie poszczególnym jednostkom gejnalnym swobodnego rozwoju, ale przygotowanie szeregów dzielnych pracowników zawodowych.

Samochód wpada do morza

Z Marsylji donoszą:

Samochód, jadący z Estraque do Marsylji wpadł na zakręcie szosy, w miejscu zwanem „Le Tournant de la Grande Digue" do morza głębokiego w tem miejscu na 10 metrów. Jedyny świadek katastrofy, rybak powracający z połowu do Marsylji, zawiadomił najbliższy komisarjat policji.

Oddział straży pożarnej przystąpił natychmiast do akcji ratowniczej, nie mogąc jednak niczego dokonać, zażądał pomocy nurków. Dopiero po kilkunastu godzinach wydobyto z morza ofiary katastrofy. Są nimi 42-letni Claude Simenand z Marsylji, oraz trzydziestoletnia pani Rolland również z Marsylji. Samochód był limuzyną, z prowadzeniem t. zw. wewnętrznem. Ta okoliczność przyczyniła się do śmierci dwojga ludzi, którzy nie zdołali w porę otworzyć drzwiczek limuzyny.

Pamiętajmy, *że „Dziennik Polski" jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.*

JERZY MARJUSZ TAYLOR 23

JAD SŁOŃCA

(Ciąg dalszy.)

— A gdyby tak było rzeczywiście, to co? — rzucił dumnie.

Weissmüller popatrzył na niego z podełba. Zanosiło się na awanturę, ale wybuchowi jej przszkodziło nagłe pojawienie się pani Borkowej, która, nie mogąc doczekać się syna, a słysząc jego głos, wyszła ze swego pokoju na korytarz.

Olbrzymi wiedeńczyk cofnął się na jej widok i, bąknąwszy coś niezrozumiale, odszedł pośpiesznie. Bystremu wzrokowi pani Borkowej jednak nie uszło ani wzburzenie nieznajomego, ani groźna zmarszczka gniewu na czole Pawła.

— Czy posprzeczałeś się z tym panem? — zagadnęła z niepokojem.

— Owszem, było coś w tym rodzaju — wzruszył ramionami Paweł

— O cóż wam poszło?

— O wiele i jednocześnie jakby o nic, mateczko — zażartował Paweł, rozchmurzając się nagle. — To jest jakiś zwarjowany wiedeńczyk. Nazywa się Weissmüller. Wiem o tem zresztą od dwóch minut zaledwie. Zobacz, co on wyprawia — śmiał się, zapominawszy już zupełnie o gniewie.

Pani Borkowa spojrzała i mimowoli roześmiała się sama. Weissmüller, który przed chwilą jeszcze stał nieruchomo na skraju tarasu, wypatrując czegoś od morza, skoczył nagle do wody, jak był w swych tenisowych spodniach i pantoflach. Pogrążył się na moment wraz z głową, lecz wypłynął natychmiast i mknął szybko, rozgarniając wodę wściekłemi rzutami ramion. W tej chwili na taras wybiegł Schwartz.

— Hallo! Hallo! — krzyknął piskliwym głosem. — Hallo, panie Weissmüller! Wracaj pan!

Pływak jednak oddalił się już tak bardzo, że nie mógł usłyszeć nawoływań, ani tem więcej zauważyć znaczącego brzmienia głosu właściciela pensjonatu. Czech więc machnął ręką i zawrócił do kuchni. Przechodząc, zauważył swych nowych gości i przystanął na chwilę widocznie zakłopotany. Jego chytre oczki spojrzały na Pawła porozumiewawczo.

— Chciałem mu powiedzieć tylko, żeby się nie fatygował, bo pani Katica jest już pewnie w domu, ha, ha, ha, tam daleko, w górach — szepnął mu prawie do ucha i zwrócił się zaraz do pani Borkowej:

— A pani hrabina jeszcze nie jadła obiadu. Proszę, proszę bardzo. Zaraz każe podawać. Ach, tyle mam utrapienia z tym wiedeńskim studentem. Ale już teraz skończy się to, chwała Bogu. Dziś rano właśnie zapowiedział mi, że jutro wyjedzie. Proszę bardzo, pani hrabino.

Rozległa i chłodna, bo umieszczona niemal w podziemiu, sala jadalna była prawie pusta. Tylko mocno opalona dziewoja o wybitnie niemieckich rysach twarzy, ubrana w jaskrawy płaszcz kąpielowy, siedziała przy fortepianie, brzdąkając sentymentalne „Träumerei" Schumana, a przy dwóch stolikach spóźnieni goście kończyli jeszcze obiad, rozmawiając głośno po niemiecku. Po sali kręcił się Marko, sprzątając talerze. Zobaczywszy Pawła, uśmiechnął się do niego, jak do starego znajomego, i przyleciał natychmiast.

— Widziałem, jak pan ratował panią Katicę — zaczął, ale urwał zaraz, bo zobaczył, że Paweł krzywi się niechętnie, począł więc gorliwie recytować nieskomplikowane menu obiadowe i, otrzymawszy dyspozycje, pobiegł pędem do kuchni.

— Co to za pani Katica? — zapytała z uśmiechem pani Borkowa. — Już zdążyłeś się zapoznać? Szybko. Szybko. Ale co na to powie Zosia?

Rzyciła tę uwagę jakgdyby przelotnie, a jednak Paweł posłyszał w jej tonie lekki wyrzut i szybко zatarł na matkę ze zdziwieniem.

— Zdaje się, że i ty mateczko, chcesz mnie swatać z Zosią — roześmiał się. — A na wyjezdnem dowiedziałem się od Marty, że i doktór Ruski miał podobne zamiary. Nie, doprawdy — śmiał się coraz głośniej. — Muszę napisać o tem Zosi w najbliższym liście. Niech ubawi się dziewczyna, bo ją napewno, jak i mnie ani w głowie plany matrymonjalne.

Pani Borkowa przestała na chwilę jeść zupę, którą tymczasem przyniósł im Marko, i spojrzała na syna badawczo.

— Ależ, Pawełku — powiedziała. — Ty chyba nie masz oczu. Przecież ta biedna Zosia jest w tobie zakochana po uszy.

— Ech, chyba jakieś wspomnienia z lat dziecięcych — wzruszył niedbale ramionami Paweł.

Wyszedł po tej rozmowie, która ciągnęła się podczas całego obiadu, trochę zdziwiony, a trochę zły. Zdziwiony dlatego, że zaskoczyły go słowa matki, która po raz pierwszy zwróciła mu uwagę na miłość Zosi, a zły, bo nie mógł zrozumieć, dlaczego rozmowa na ten temat zdenerwowała go tak bardzo.

— Zosia mogłaby się kochać we mnie? Też pomysł! Przecież przez tyle lat nie dała mi żadnego dowodu jakiegoś uczucia. Owszem, lubi mnie zapewne i to wszystko, a kocha się może, ale w kim innym — pomyślał ze złością prawie, bo czuł, że to wytrąca go z równowagi.

— A jednak rzuciła wszystko i przyjechała, dowiedziawszy się, że jesteś chory — szepnął mu jakiś głos wewnętrzny.

(C. d. n.)

Niezbadana tajemnica wyspy Wielkanocnej

W r. 1770 hiszpański statek wojenny przybył do brzegów znanej już od pół wieku Wyspy Wielkanocnej, leżącej we wschodniej części Oceanu Spokojnego, zdala od wszelkich dróg morskich. Kapitan statku, Gonzales, zaanektował wyspę dla korony hiszpańskiej. Protokół, jaki spisany został przez niego o objęciu wyspy w posiadanie w imieniu Hiszpanji, podpisany jest przez miejscowego władcę jakiemś nieznanem nikomu pismem.

Ciekawy ten dokument przez sto lat leżał w archiwum zapomniany. Dopiero po upływie tego czasu zainteresowali się nim uczeni archeologowie. Tymczasem jednak na Wyspie Wielkanocnej rozegrała się straszna tragedja. Peruwiańscy handlarze niewolnikami uprowadzili większą część ludności jej wraz z władcą. Sprzedano ich jako niewolników i zmuszano do ciężkiej pracy przy eksploatacji złóż guana, gdzie większość wyginęła na ospę i inne choroby. Resztę, na skutek interwencji Francji repatrjowano, ale zawlekli oni zarazę na rodzinną wyspę, której ludność również została zdziesiątkowana przez choroby.

W roku 1864 przybył na Wyspę Wielkanocną misjonarz francuski, nazwiskiem Eugenjusz Fyrand. Interesował się kulturą krajowców i badał hieroglify, któremi pokryte były niektóre ściany domów, oraz tablice i słupy w mieszkaniach tubylców. Gdyby żył dłużej, może zgłębiłby tajemnice Wyspy Wielkanocnej, ale nie było mu dane wykończyć rozpoczętych prac. Zmarł po czteroletnim pobycie na wyspie.

Następca jego, Holender, również odnalazł pokryte hieroglifami tablice, o które jednak było coraz trudniej i których nikt nie umiał odczytać. Misjonarz posłał więc owe zabytki biskupowi na Tahiti, Jaussenowi, wielkiemu znawcy etnologji polinezyjskiej. Ten ocenił wartość tablic i kazał pozbierać ich resztki.

Biskup Jaussen, po długich poszukiwaniach odnalazł na plantacjach pewnego starego niewolnika, który podjął się przeczytać mu tekst niektórych tablic. Było to raczej śpiewanie nie czytanie, okazało się bowiem, że tablice zawierały hymny jakiejś zaginionej pogańskiej religji. Biskup spisał ich tekst w języku polinezyjskim, ale leży on dotychczas nieopublikowany w pewnym klasztorze w Belgji. Biskup Jaussen nie był zresztą zadowolony ze swego odkrycia. Tekst tablic nie wiązał się w jedną całość, nie przedstawiał żadnej ciągłej treści. Trzeba je bowiem było oprzeć na znajomości całokształtu kultury, jakiej były wyrazem, tej znajomości zaś biskup nie miał.

Wszelkie usiłowania zbadania języka Wyspy Wielkanocnej rozbijały się o jakieś dziwne fatum. Wyprawa naukowa, zorganizowana przez jeden z uniwersytetów amerykańskich, zdołała odnaleźć jeszcze kilka tablic, których jednak dotychczas nie zdołano odcyfrować.

W roku 1913 pewna Angielka, nazwiskiem Routledge, bawiła na wyspie przez półtora roku i zebrała wiele ciekawego materjału. Nauczyła się również języka krajowców. Popadła jednak w obłąkanie i cała jej praca zmarnowała się bezpowrotnie.

Na wiosnę 1932 roku uczony węgierski Wilhelm Hevesi, zamieszkały w Paryżu, zrobił sensacyjne odkrycie. — Stwierdził mianowicie, że znaki na tablicach pochodzących z Wyspy Wielkanocnej, są identyczne ze znakami ludów, zamieszkujących Indje w okresie przedaryjskim, sięgających 4 tysięcy lat przed Chrystusem.

Zabytki indyjskie, odpowiadające pismu z Wyspy Wielkanocnej, pochodzą z Mohojo Daro, a miejscowość ta leży po przeciwnej stronie globu ziemskiego, jak Wyspa Wielkanocna. Jakiż więc związek mógł istnieć między temi tak bardzo odległemi punktami kuli ziemskiej? Zagadka pogłębia się jednak jeszcze bardziej, gdy się weźmie pod uwagę, że pismo Wyspy Wielkanocnej pokrewne jest znakom pisarskim Chińczyków.

Narzuca się tu wniosek, że Chiny w okresie około 2.000 lat przed Chr. wywierały potężny wpływ kulturalny nietylko na całą Azję, ale również na wielką część Polinezji.

———

Wiszący most nad Bosforem

Słynny polski inżynier, Ralf Modrzejewski, konstruktor największego na świecie mostu w San - Francisko, opracował na życzenie rządu tureckiego, plan mostu wiszącego nad cieśniną Bosfor. Projekt Modrzejewskiego został przyjęty i z wiosną rozpocznie się budowa mostu, której trwanie przewiduje się na trzy lata. Olbrzymia konstrukcja ma liczyć 2.650 m. długości, z czego 700 m., zawieszone na silnych słupach, przypadnie na samą cieśninę. Jeden koniec mostu będzie się wspierał w dzielnicy europejskiej Konstantynopola, niedaleko słynnej Aja-Sofja, drugi spocznie na stronie azjatyckiej, obok dworca w Haidar - pasza, który jest punktem wyjściowym anatolskiej linji kolejowej i ekspresu do Bagdadu i do Egiptu. Koszta budowy wyniosą 12 miljonów funtów tureckich. Most będzie się składał z trzech kondygnacyj, z których najwyższa pomieści dwa tory kolejowe, umożliwiające przejazd pociągiem z Europy do Azji. W przyszłości podróż na przykład z Paryża do Bagdadu, lub do Kaira będzie się odbywała bez przesiadania. Środkowa kondygnacja przeznaczona jest dla wszelkiego rodzaju pojazdów i kolejek, zaś najniższa dla ruchu pieszego. Po obydwu stronach tej ostatniej kondygnacji, znajdą przechodnie różne sklepy, cukiernie i restauracje.

Dla amortyzacji kosztów budowy, zostanie ustalona opłata dla wszystkich, korzystających z nowej komunikacji, a więc zarówno dla przechod- sze piętro budowli będzie położone nad powierzchnią cieśniny w takiej wysokości, że największe statki będą pod niem swobodnie syrkulowały. Most otrzyma nazwę „Ataturk".

GIEŁDA

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, dnia 20 stycznia.

Obroty w dewizie Londyn
Dolar około zł. 5.23.75.

AKCJE.

Bank Polski 96.25 — 96.50, Lilpop 8.25.

Dolar w obrotach prywatnych: 5.23 i pół.

Lwów, dnia 20 stycznia.

WARSZAWA. 5 proc. poż. konwersyjna 59.25, proc. poż. kolejowa 55.50, 6 proc. poż. dolarowa 76.88 — 77.00, 4 proc. poż. dolarowa 53.00 — 52.60, 7 proc. poż stabilizacyjna 62.28 — 62.00 — 62.25 drobne 62.88.

DEWIZY I WALUTY.

Belgja 89.55 89.73 89.37, Berlin 213.45 213.98 212.92, Holandja 360.15 360.87 359.43 Londyn 26.26 26.33 26.19, N. Jork kabel 5.25 i jedna ósma 5.26 i trzy ósme 5.23 i siedem ósmych, Paryż 35.00 35.07 34.93, Praga 21.96 22.00 21.92, Sztokholm 135.45 135.78 135.12, Szwajcarja 172.70 173.04 172.36.

LONDYN. N. Jork 5.00 i siedem szesnastych, Paryż 75.01, Berlin 12.30, Amsterdam 7.29 i jedna czwarta, Bruksela 29.33 i pół, Włochy 62.00, Szwajcarja 15.20 i pół, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Oslo 19.90 i trzy ósme, Praga 119 i pół, Wiedeń 26.37, Warszawa 26.25.

ZURYCH. Paryż 20.26 i pół, Londyn 15.20 i jedna czwarta, N. Jork 3.04, Bruksela 51.80, Włochy 24.50, Amsterdam 208.52 i pół, Berlin 123.60, Sztokholm 78.40, Oslo 76.40, Kopenhaga 67.90, Praga 12.73 i pół, Warszawa 57.90.

PARYŻ. Londyn 75.02, N. Jork 15.00, Bruksela 255.50, Włochy 121.00, Szwajcarja 493.50, Berlin 609.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 20 stycznia.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, owsie, jęczmieniu, bobiku, koniczynie, mące i otrębach. Ceny naogół utrzymują się na niezmienionym poziomie.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Ślub arystokraty z guwernantką

Sensację w towarzystwie londyńskiem wywołał w tych dniach ślub jednego z najwybitniejszych członków arystokracji angielskiej, wicehrabiego Hilla, z byłą guwernatką, Alzatką, rodem ze Strasburga, panną Schmidt-Immer. Ślub ten odbył się uroczyście w kościele św. Jerzego w Kensington.

Panna Schmidt - Immer przybyła przed kilku laty do Anglji, jako guwernantka do dzieci zamożnej rodziny londyńskiej.

Wicehrabia Hill, który bywał częstym gościem w tym domu, poznał przyszłą swą żonę, gdy z całą troskliwością zajęła się pokaleczonem pieskiem, którego znalazła na ulicy. A ponieważ wicehrabia jest także wielkim przyjacielem zwierząt, troskliwość więc, jaką guwernatka otaczała biedne czworonożne stworzenie tak go ujęła, że zakochał się w pannie i wkrótce potem oświadczył się o jej rękę, a w tych dniach ku wielkiemu zdziwieniu towarzystwa londyńskiego, stanął z nią u ołtarza.

———

Podziemny Lwów

(Dokończenie)

Nic więc dziwnego, że podziemia stanowią dogodny teren wypadowy dla żywiołów przestępczych, dokonywujących w mrokach kanałów i w ciemnościach, jakie nad niemi panują ataków na cudzą własność. Kronika policyjna w biegu lat przepełnioną jest epizodami tych wypraw lwowskiej elity złodziejskiej: włamywaczy, którzy z podziemi kanałowych niejednokrotnie planowali i przeprowadzali swe przestępcze wyprawy, kierowane przeważnie do biur firm kupieckich, sklepów, magazynów czy też do biur bankowych po spodziewany łup. Dodać należy, że wyprawy te w dużej mierze kończyły się niepowodzeniami, głuche bowiem odgłosy złodziejskich kilofów, rozbijających na uplanowanem miejscu cementowe sklepienia kanału, dochodząc z podziemi na światło dzienne, zwracały uwagę organów bezpieczeństwa publicznego, przechodniów czy też służby zaatakowanego przez włamywaczy objektu, wobec czego wyprawa włamywaczy najczęściej kończyła się zupełnem niepowodzeniem. Tak było przed kilku laty z planowaną wyprawą złodziejską na magazyn jubilerski Rapsa przy ul. Legjonów, zatem w samem centrum śródmieścia. Cała szajka włamywaczy przytrzymana została podówczas w podziemiach na gorącym uczynku i dostała się w ręce organów policyjnych. Niedawno, bo w dniach ostatnich w związku z włamaniem do jednego z magazynów tekstylnych w Rynku, złodzieje łup znacznej wartości unieśli kanałem a część pozostawili, by zabrać go później. Wypady włamywaczy od strony podziemi coraz są jednak rzadsze, fukcjonarjusze policyj ni Wydziału śledczego, zaopatrzeni w specjalne ubiory nieprzemakalne, wysokie buty gumowe i w odpowiednio silne elektryczne latarki częste przeprowadzają perlustracje podziemi lwowskich.

Inny typ ludzi snuje się jeszcze od czasu do czasu nocą bankietami kanałowemi. O nocnej porze podziemie przedstawia widowisko, któremu trudno dać nazwę. Wzdłuż bankietów-chodników snuje się jedna postać za drugą i zabiera się niebawem do jakiejś roboty, oświetlanej mdłem światłem słabych kanganków. Ludzie ci pochodzą z przedmieść i odbywają wędrówki do podziemi kanałowych, gdzie całemi godzinami zajmują się „połowem perel" z mętnych nurtów za sklepionej rzeki. Zaledwie zapadnie mrok wieczorny, gdy u wylotu kanałów na pl. Kazimierza Wielkiego w Kleparowie rysuje się ciemna sylwetka ludzka, która obrzuciwszy bystrem okiem najbliższe otoczenie, zapuszcza się szybko w czeluści lwowskich „egouts" Czas jakiś, aby nie zwracać na siebie uwagi z zewnątrz, idzie taka postać oślizgłemi od wilgoci bankietami wśród zupełnego mroku, płosząc przed sobą mnogie rzesze szczurów, rozbiegających się na odgłos głuchych kroków na wszystkie strony. Dopiero po jakimś czasie zapala się kaganek i przy jego słabem świetle tajemnicza postać przystępuje do roboty.

Nazwaliśmy ich „poławiaczami perel", podczas gdy w specjalnym języku noszą nazwę „manelarzy". Przybywają oni w podziemia, aby z mętnych nurtów Pełtwi wyławiać „skarby", jakie ona niesie z wpływających do niej wód użytkowych. Zatem wybierają sobie najpierw „manelarze" dogodne miejsce do połowu, poczem zapuszczają w wodę małe sieci, a nabrawszy w nie gęstą zawartość dna, wyrzucają ją na bankiet, a następnie zbliżywszy kaganek małemi grabkami rozrzucają i przeszukują wyrzuconą na chodnik gęstą masę. Czasami godzinami pochłania „manelarza" ta wcale niemiła robota, czasem pierwsza z brzegu chwila wynagradza jego trud, gdy wśród gęstej masy cuchnącej, zaświeci nagle srebrna łyżka, złoty pierścionek czy takaż branzoleta albo inny jakiś wartościowy przedmiot, porzucony nie bacznie w zlewie kuchennym. Nieostrożność ta panuje — widać nagminnie w górnych regjonach, kiedy „manelarze" — jak mówią — rzadko tylko powracają bez „połowu" ze swych wypraw w mroczne podziemia lwowskich kanałów. Prawdopodobnie „połów" przynosi im jakieś materjalne korzyści, kiedy temu zajęciu oddają się niemal zawodowo, tworząc w ten sposób w dzisiejszych ciężkich czasach jakie warunki marnej egzystencji.

Nad ranem „poławiacze perel" zabierają się do odwrotu. Na kształt cieni snują się od strony śródmieścia w kierunku wylotu kanałowego, by następnej nocy odbywać tą samą drogę, by mozolić się przez długie nocne godziny około swego osobliwego zajęcia.

Nieobliczone masy szczurów żerują na dużych przestrzeniach kanałowych. W wodzie pełtwi znachodzą podostatkiem pożywienia, najbardziej jednak roją się w kanałach bocznych, których wyloty znajdują się w pobliżu objektów mieszkalnych. Nie płoszą się bynajmniej za okazaniem się dozorców czy robotników i swobodnie masami przebiegają bocznemi chodnikami czy dnem bocznych kanalików. Daremnie tu szukać za szczurzą padliną, która niknie szybko w przełykach czworonogich mieszkańców lwowskich podziemi. W ostatnim czasie z chwilą podjęcia prac rekonstrukcyjnych około przebudowy dna koryta rzeki, gdy wprowadzono w podziemia światło elektryczne i uderza łoskot kilofów, rozbijających cementowe koryto i wogóle skutkiem ruchu, jaki w ciągu dnia panuje obecnie w podziemiach, masy szczurze na dzień emigrują w celuści kanałów bocznych tak, że ani jednego z nich w ciągu dnia w kanale głównym zauważyć nie można.

Podziemia lwowskie, pogrążone w mrokach, ciche zazwyczaj i spokojne stanowią odrębny dla siebie światek, tak mało znany na ich powierzchni.

A. M.

KONIEC.

Wiadomości bieżące

31 stycznia 1936

Piątek
Piotra z Nolasco
Jutro: Ignacego
Wschód słońca 7·20
Zachód „ 16·18

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Piątek, dnia 31 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 6. Występ J. Kulczyckiej „Przygoda w Grand Hotelu".

Sobota, dnia 1 lutego, godz. 8-ma wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej. „Wachlarz Lady Windermere".

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 12 w poł. VI. Koncert Filharmonji.

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 3.30 popoł. Ab. 6. Występ J. Kulczyckiej, „Przygoda w Grand Hotelu", ceny najniższe.

Niedziela, dnia 2 lutego, godz. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej. „Wachlarz Lady Windermere".

Poniedziałek, dnia 3 lutego, godz. 8 wiecz. Ab. 9. Występ Ireny Solskiej. „Wachlarz Lady Windermere",p rzedstawienie bonowe.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek, dnia 31 b. m. — nieczynny.
Sobota, dnia 1 lutego — nieczynny.
Niedziela, dnia 2 lutego — nieczynny.
Poniedziałek, dnia 3 lutego — nieczynny.

KINOTEATRY

APOLLO: „Amok".
ATLANTIC: „Marja Baszkircew" (Tagebuch der Geliebten).
CASINO: „Gabinet Figur Woskowych" — Film kolorowany.
CHIMERA: „Burza nad światem".
COLLOSEUM: „W poszukiwaniu miłości" oraz rewja.
GRAŻYNA: „Jaśnie pan szofer" — Bodo, Benita — Fertner.
KOPERNIK: Franciszka Gaal „Katarzynka".
MARYSIEŃKA: Franciszka Gaal „Katarzynka".
MUZA: „Sen nocy letniej".
PALACE: „Chińskie Morza" — Wallace Beery, Jean Harlow, Clark Gable.
PAN: „Jestem zbiegiem".
PAX: „Piotruś" z Fr. Gaal
RAJ: „Dwie sieroty".
STYLOWY: „Manewry miłosne" i rewja American - bar.
ŚWIT: „Dwie sieroty".
TĘCZA: Jean - Harlow we filmie p. tyt.: „Tańczę dla Ciebie".
TON: „Z pamiętnika Charlie Chana", z Warnerem Olandem.
UCIECHA: „Tajemnica zamku Lebanon" i rewja

— TEATR WIELKI: Jeszcze tylko kilka razy ukaże się na scenie lwowskiej popularna wśród lwowian operetka p. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu". W dniu dzisiejszym, t. zn. dnia 31 b. m., ukaże się na scenie Teatru Wielkiego z Janiną Kulczycką, Ludomirem Śliwińskim oraz p. T. Bohdańską w roli hr. Awałow.

Ceny na dzisiaj najniższe.

Jutro: „Wachlarz Lady Windermere" z Ireną Solską.

— TEATR ROZMAITOŚCI: — nieczynny.

— NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM: Data premjery arcydzieła H. Ibsena „Peer Gynt", wyznaczoną została na dzień 5 lutego. Będzie to jedno z najciekawszych wydarzeń teatralnych tego sezonu, tembardziej, że przygotowana jest z niezwykłą starannością. Reżyserję całości prowadzi Konstanty Tatarkiewicz. Inscenizacją plastyczną kieruje Andrzej Pronaszko. Stroną muzyczną — Jakób Mund.

— VI-ty KONCERT FILHARMONJI LWOWSKIEJ: VI. Symfoniczny Koncert Filharmonji Lwowskiej, odbędzie się dnia 2 lutego b. r. w sali Teatru Wielkiego o godzinie 12 w południe. Dyryguje: Józef Lehrer, znany i ceniony kapelmistrz operowy. Jako solistka koncertu wystąpi świetna pianistka rumuńska Irma Dolivo - Aronovici. P. Aronovici spotykała się na wszystkich estradach europejskich z niezwykle serdecznem przyjęciem. Krytyka jednogłośnie podkreślała jej niezwykłą technikę i głębię interpretacji. W koncercie wezmą udział również chóry mieszane męskie Echa Macierzy i Medyków Wet. Nadto jako solista weźmie udział w odśpiewaniu partyj solowych w symfonji Liszta „Faust" Franciszek Bedlewicz. W programie dzieła: M. Sołtysa, S. Rachmaninowa, Fr. Liszta, Zoltana Kodaly.

— STAGGIONE OPEROWE: Jako pierwsze, inauguracyjne przedstawienie staggione operowego, pod dyrekcją Tadeusza Mazurkiewicza i Romana Wragi, wykonana zostanie opera Rossiniego „Cyrulik Sewilski". Data tego przedstawienie, wyznaczona została na 7 lutego b. r.

— W PRZYGOTOWANIU W TEATRACH MIEJSKICH: W próbach znajduje się obecnie słynna komedja Bus - Fekete „Trafika Pani Generałowej", rozpoczęto również próby operetki P. Abrahama „Bal w Savoyu". Przewidziane jest wystawienie sztuki Lwowianina, której treść oparta jest na aktualnych zdarzeniach politycznych świata. Sztuka nosi tytuł: „Korespondent wasz donosi".

— RADJOWA TRANSMISJA Z TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE. Do najlepszych dzieł Żeleńskiego, należy bezwątpienia opera, skomponowana do libretta Ludomira Germana, osnutego na tle „Balladyny". Wystawiona po raz pierwszy w Krakowie w roku 1896, a w dwa lata później w Warszawie, przeszła do żelaznego repertuaru scen polskich. Żeleński w „Goplanie" uchwycił ton naprawdę polski, odtworzył postacie Aliny, Matki i Balladyny, fantastyczny świat Chochlika i Goplany z ogromnym talentem, nadał każdej postaci charakterystyczny dla niej wyraz. Opera Warszawska wystawia obecnie to romantyczne dzieło, a Polskie Radjo transmituje je w dniu 31-go o godz. 20.10 na wszystkie rozgłośnie polskie. Będzie to jednocześnie uczczenie piętnastoletniej rocznicy śmierci kompozytora przez Polskie Radjo. Wykonawcami opery będą: Orkiestra Opery Warszawskiej pod dyrekcją A. Dołżyckiego i śpiewacy: Bojar - Przemieniecka, O. Szumska, F. Platówna, J. Lisiewicz, J. Hubertowa, T. Bewal, E. Płoński i J. Tysiak.

— PREZES KOMITETU „POMOCY ZIMOWEJ" PRZED MIKROFONEM. — Pierwszy tydzień lutego, poświęcony będzie w naszem mieście niesieniu pomocy ludziom najbiedniejszym, bo pozbawionym dachu nad głową. Na ten cel obywatelski Komitet „Pomocy Zimowej" urządza zbiórkę pieniężną. W przeddzień rozpoczęcia zbiórki t. j. w piątek, 31 b. m. prezes Komitetu „Pomocy Zimowej", red. Bronisław Laskownicki, przedstawi radjosłuchaczom cele i zadania akcji „Pomocy Zimowej".

— WYSTAWA OBRONY LWOWA otwarta codziennie od godz. 10 do 2-giej a w niedzielę także popołudniu od 4 do 7-ej.

— LWÓW WRĘCZYŁ MEDAL PAMIĄTKOWY KPT. BAJANOWI. Wczoraj w Krakowie odbyło się uroczyste wręczenie medalu pamiątkowego, wybitego specjalnie przez Lwów, dla uczczenia zwycięskiego lotnika w Challengu 1934 kapitana Jerzego Bajana. Kapitan Bajan, urodzony we Lwowie, jest związany silnemi węzłami z tem miastem.

Ze Lwowa wyjechali do Krakowa członkowie Zarządu miasta: prezydent Drojanowski, wiceprezydent Weryński i wiceprezydent Chajes, aby znakomitemu lotnikowi wręczyć medal srebrny i bronzowy, wybity specjalnie z inicjatywy Lwowa, z herbem i emblematami miasta. Medal został zaprojektowany przez kustosza p. Mękickiego.

Uroczystość odbyła się w południe w Kasynie oficerskiem 2 pułku lotniczego w obecności dowódcy pułku, oficerów i podoficerów. Ze Lwowa obecni też byli podczas tej uroczystości prof. dr. Chlamtacz, i radny inż. Hausner. Po przemówieniu prezydenta Drojanowskiego i wręczeniu medala honorowego m. Lwowa, kapitan Bajan w serdecznych słowach podziękował miastu Lwów, za pamięć i podkreślił, że odznaczenie to specjalnie wysoko sobie ceni jako dziecko tego miasta.

Wręczenie pamiątkowego medalu kpt. Bajanowi nastąpiło z opóźnieniem najpierw z powodu trudności technicznych, związanych z wybiciem medalu przez Mennicę państwową, a następnie z powodu żałoby po ś. p. Marszałku Piłsudskim.

— POWSZECHNE WYKŁADY. Drugi wykład Prof. Dr. Tadeusza Bigo (z cyklu: „Trzynaście lat faszyzmu we Włoszech") p. t. „Faszystowska przebudowa włoskiego życia narodowego", odbędzie się w piątek 31 b. m. o godz. 19-tej. Collegium Maximum. (Wejście od ul. Kościuszki 9). Wstęp 50 gr. Dla młodzieży 20 gr.

Zbrodnia obłąkańca na Łyczakowie

Sublokatorka ciężko ranna siekierą — Syn morduje matkę

(a) W dniu wczorajszym kamienica nr. 83 przy ul. Łyczakowskiej była widownią wstrzasającego zajścia, wywołanego przez umysłowo-chorego młodego człowieka.

Skromne mieszkanie w oficynach parterowych zajmuje tam były kupiec, Jan Pełech, wraz z żoną i 26-letnim synem Tadeuszem. Ponieważ warunki zyciowe Pełechów w dzisiejszych czasach są bardzo ciężkie, przeto przyjęli jako sublokatorkę niejaką **Marję Czerniakową**, liczącą około 50 lat, wdowę po kupcu. Czerniakowa skutkiem ciężkich przejść rodzinnych przed kilku laty popadła w silny rozstrój nerwowy i przez kilka miesięcy przebywała w Zakładzie kulparkowskim, który niedawno opuściła. Stan jej zdrowia poprawił się znacznie, skutkiem czego prowadziła spokojny tryb życia, nie zwracając uwagi jakiemiś jaskrawszemi odchyleniami od normalnego stanu.

Pełechowie zajmują mieszkanie złożone z pokoiku, nyży i małej kuchenki. Pokoik zamieszkali Pełechowie i ich sublokatorka Czerniakowa, nyżę syn Pełechów, Tadeusz.

Choroba umysłowa syna ciężkiem utrapieniem rodziców.

Ciężki los dotknął Pełechów przed ośmiu laty. Jedyny ich syn, Tadeusz, liczący podówczas 18 lat, w czasie składania egzeminu dojrzałości popadł w silny rozstrój nerwowy, który niestety przeobraził się u niego w chorobę umysłową. Przez czas jakiś przebywał Tadeusz Pełech, liczący dziś 26 lat, w Zakładzie kulparkowskim, a zabrany z powrotem do domu stał się dla nieszczęśliwych rodziców niemałem utrapieniem. Przeważnie zachowywał się spokojnie, od czasu do czasu jednak dostawał ataków szału i wówczas był niebezpiecznym dla całego otoczenia. W czasie takiego ataku niszczył urządzenie pokoju, spustoszenie czynił w kuchni, co więcej — bił matkę, a raz płonącym „primusem" ugodził w dozorcę kamienicy, który usiłował go uspokoić.

Wczorajszy atak szaleńca.

W ostatnich tygodniach Tadeusz Pełech cierpiał na bezsenność. Nocami nie spał, ale godzinami zadumany siedział przy stole, poczem dopiero w godzinach rannych zasypiał. W dniu wczorajszym po godz. 13-tej wpadł Pełech nagle w atak szału.

Rzucił się najpierw na matkę, którą pobił po głowie jakimś tłuczkiem czy obuchem siekiery, gdy usiłowała go uspokić. Zaniepokojona sublokatorka Czerniakowa wybiegła podówczas z pokoju i podążyła na bramę kamienicy, aby zawezwać posterunkowego. Gdy po chwili wracała i znalazła się na podwórzu, Pełech, który miał tylko koszulę na sobie, wybiegł na podwórze i

napadł na Czerniakową, której siekierą zadał dwie rany w głowę, a dwie dalsze w rękę i nogę, obuchem zaś pobił ją po plecach.

W tej chwili nadbiegł z ulicy posterunkowy i gdy zbliżał się do szaleńca, ten z siekierą rzucił się na niego. Posterunkowy cofnął się kilka kroków i wyciągnął rewolwer, na którego widok szaleniec porzucił siekierę i wbiegł do mieszkania.

Tu Pełech został ubezwładniony przez posterunkowego, który doprowadził go do Komisarjatu P. P. Tymczasem przybyło na miejsce wstrząsającego zajścia Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz dyżurny opatrzył pobitą przez syna matkę, a ciężko ranną Czerniakową przewiózł do szpitala, gdzie poddano ją bezzwłocznie operacji.

Od chwili zajścia do godzin wieczornych pod kamienicą nr. 83 zbierały się nieprzeliczone tłumy. Pogłoski, które rozpłynęły się tymczasem szybko po dzielnicy Łyczakowskiej i każdej chwili przybierały na treści, głosiły, iż „syn zamordował matkę" itd. — to też nic dziwnego, iż tłumy płynęły ze wszystkich stron i rosły z każdą chwilą, aby z pobliża oglądać miejsce, w którem rozegrało się tragiczne zajście wśród nieszczęśliwej rodziny.

Sensacyjne rozwiązanie

żydowskiego komitetu antyhitlerowskiego we Lwowie

Dnia 29 bm. władze przystąpiły do zlikwidowania nielegalnie we Lwowie istniejącego żydowskiego komitetu antyhitlerowskiego, przeciwko którego organom wdrożono dochodzenia z art. 165 i 166 k. k. Ponieważ z zakwestjonowanych przez organa śledcze ksiąg i korespondencji komitetu wynika, że komitet rozwijał działalność karygodną o znamionach przestępstw z art. 251 k. k., przytrzymano najbardziej zaangażowanych członków komitetu: mgr. praw Adolfa Krumana, mgr. Sami Sobla, oraz ponadto Juljana Ehrenpreisa. Aresztowani zostali przekazani wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych.

Pod prąd

Kryzys śniegowy

Człowiek, to już taki urodzony malkontent.

Jest prawdziwa zima, ze wszystkimi zimowemi akcesorjami, tj. mrozem i śniegiem, wtedy narzeka na nasz północny klimat i wzdycha do rychłej odwilży. Zdarzy się zaś taka wyjątkowa, fenomenalna w naszym klimacie, prawdziwie rivierowska aura, jak w tym roku, znów czegoś niezadowolony. Mruczy na wilgoć, na zarazki grypy, które czyhają na przechodniów na każdym rogu ulicy (koniecznie na rogu!), narzeka na błoto, na reumatyzmy.

Najwięcej oczywiście niezadowoleni są nasi narciarze i wszyscy zainteresowani w przemyśle narciarskim. W sklepach ze sprzętem narciarskim zupełny zastój. Nikt nart nie kupuje, bo i po co? Do Zakopanego za daleko, a u nas przydałyby się chyba narty wodne. — Więc miny zafrasowane i ponure. I kupcy i narciarze wydzierają sobie komunikaty meteorologiczne Pima, oczekując, a nuż Pim zapowie znaczne ocieplenie i przejaśnienie, coby było najpewniejszą zapowiedzią mrozu i śniegu. Lecz Pim robi Sfinksa. A tu tymczasem najlepszy sezon narciarski już przepadł.

Na brak mrozów narzekają również węglarze. Ludzie nauczyli się palić w piecach najwyżej raz w tygodniu! I jak tu żyć w takich warunkach? Za co pojechać do Monte Carlo?

Nawet bezrobotni nie bardzo są zadowoleni z tego kryzysu śniegowego. — Wprawdzie jest ciepło, ale za to odpadły zarobki przy odśnieżaniu miasta.

Tak to łagodna zima wywołała zastój w przemyśle i handlu, wzrost bezrobocia, upadek sportów zimowych...

Coś się tam pokiełbasiło w niebieskim referacie spraw meteorologicznych. Może i tam zaprowadzono redukcje pensyi?

RYKSKI.

— LWOWSKIE STAROSTWO GRODZKIE OSTRZEGA Publiczność przed oszustami, kwestującymi na rzecz Patronatu Opieki nad więźniami. — Zezwolenie otrzymał tylko Patronat Opieki nad więźniami, na sprzedaż kalendarzy do dnia 30 kwietnia b. r. przez agentów. Osoby, które nie mają formalnego zezwolenia na kwestę, należy oddać w ręce policji.

— W SPRAWIE WYPEŁNIANIA LEGITYMACYJ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Ubezpieczalnia społeczna we Lwowie stwierdziła, że pracodawcy nie wypełniają w legitymacjach swych pracowników dat, dotyczących pozostawania ich w pracy, oraz wysokości ich zarobków na str. 56 legitymacji stałej. W ten sposób lekarze domowi są pozbawieni możności ustalania uprawnień ubezpieczonych i zmuszeni są odsyłać ubezpieczonych, celem wypełnienia odpowiednich rubryk. We własnym więc interesie ubezpieczonych leży, dokładne wypełnienie legitymacji przed wizytą u lekarza Ubezpieczalni.

— TRAMWAJOWY ABONAMENT MIESIĘCZNY. M. K. E. zawiadamia, że abonament miesięczny szkolny na 60 przejazdów, będzie ważny od dnia 3-go miesiąca, w którym został zakupiony, do dnia 3-go następnego miesiąca. Wyjątkowo abonamet zakupiony na miesiąc luty b. r., będzie ważny już od dnia 1 lutego b. r. do dnia 3-go marca b. r.

Podaje również do wiadomości, że sprzedaż abonamentu miesięcznego, odbywać się będzie od ostatniego dnia miesiąca do dnia 4-go następnego miesiąca, w godzinach od 9-tej do 19-tej, we wszystkich miejscach sprzedaży abonamentu M. K. E. z wyjątkiem Placu św. Zofji, który zostaje skasowany. Po tym terminie sprzedaż abonamentu M. K. E. odbywać się będzie tylko w Kasie abonamentowej M. K. E., Wólecka 2, parter, w dnie powszednie w godzinach od 8-mej do 14-tej.

———

— CELEM ZAWIĄZANIA KOMITETU KU UCZCZENIU ŚP. DYR. MARJI SOŁTYSOWEJ, uprasza się Grono Profesorów Konserwatorjum lwowskiego Towarzytwa muzycznego, Uczenice, Uczniów, Przyjaciół oraz sympatyków śp. Zmarłej o przybycie w piątek, 31 b. m. o godz. 19-tej do małej sali lwowskiego Towarzystwa Muzycznego.

———

— WIECZÓR POCZTY LWOWSKIEJ w salach Kasyna Urzędników P. T. T., ulica Japońska l. 9, w sobotę dnia 1 lutego b. r.

Doroczny wieczór Poczty Lwowskiej ma już swoją ustaloną markę i dzięki należytej organizacji, będzie zapewne w tym roku również najmilszą imprezą karnawałową.

Zaproszenia na podstawie legitymacyj osobistych w Sekretarjacie Naczelnictwa Urzędu Pocztowego, Lwów 1, od 11—15-tej, lub w Sekretarjacie Kasyna przy ul. Japońskiej l. 9, od 18—19-tej.

———

— „WYPUSZCZONY Z WIĘZIENIA GROZI". Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Dzienniku Polskim" z daty 25 b. m. p. t. „Wypuszczony z więzienia grozi", prostuję co następuje: „nie jest prawdą, bym donoszącej groził pobiciem lub zabiciem, natomiast jest prawdą, iż donosząca zrobiła to doniesienie zupełnie bezpodstawnie. — Nie jest prawdą, bym przed sądem odpowiadał za oszustwo, natomiast jest prawdą iż zostałem skazany za sprzeniewierzenie. Nie jest prawdą, że zostałem wypuszczony z więzienia, natomiast prawdą jest, że odpowiadałem z wolnej stopy. Roman Hitnarowicz.

Ze srebrnego ekranu

„Z pamiętnika Charlie Chana"

(TON)

Kinoteatr „Ton" wyświetla bardzo ciekawy obraz z wielkiego cyklu sensacyjnych filmów Foxa, według popularnej powieści E. Wallace'a „Z pamiętnika detektywa". Genialnego detektywa Charlie Chana kreuje świetny specjalista od takich ról, niezrównany Warner Oland, którego wszystkowidzące oczy, odkrywają zbrodniarzy i łączą ze sobą dwa kochające serca. Niezwykłe metody nowoczesnego śledztwa, pomysłowa reżyserja, doskonała gra aktorska Mary Brian i W. Olanda, stwarzają film naprawdę trzymający widza w ustawicznem napieciu do ostatniej niemal sceny.

(w.)

„Chińskie Morza"

(PALACE).

Na tle napaści piratów chińskich na okręty, osnuto fabułę ślicznego filmu „Chińskie Morza", wyświetlanego w „Palace". — Role główne w tym filmie powierzono „gwiazdorom" tej miary co Clark Gable, Jean Harlow i Wallace Beery, dającym pokaz iście koncertowej gry w dramacie, którego osią jest walka opryszków o złoto, a dwóch kobiet o serce kapitana okrętu. — Film b. interesujący, ładny i godzien zobaczenia.

Nadprogram ciekawy tygodnik ze świata.

(w.)

O utrzymanie lwowskich szkół dokształcających

(—) Już dnia 25 bm. pierwsi zwróciliśmy uwagę na dwa pisma, które wyszły z ratusza, donoszące o cofnięciu przez miasto Lwów subwencji na utrzymanie szkół dokształcających w naszem mieście. Termin cofnięcia naznaczony został na dzień 1 kwietnia br. Z lwowskich szkół dokształcających w liczbie 4, korzysta około 1900 młodzieży a na utrzymanie tych placówek łoży miasto 1/3 część. Ogólna subwencja wynosi według cyfr ostatniego budżetu około 30 tysięcy zł.

Wobec tego stanowiska miasta nad losem szkół dokształcających zawisł poważny znak zapytania. Zaniepokojenie udzieliło się przedewszystkiem lwowskiej Izbie P. H. i Izbie Rzemieślniczej.

Po informacyjnem posiedzeniu, które odbyto w Izbie P. H. w dniu 22 bm., zwołane zostało wczoraj dnia 29 bm. w Izbie P. H. posiedzenie wspólne komisji oświatowej przy Izbie Rzem. i komisji szkolnictwa zawodowego przy Izbie Przem. Handl. W posiedzeniu tem, któremu przewodniczył r. dr. Żychiewicz, wzięli między innymi udział: wiceprez. Schayer, prezes dr. Bieńkowski, ławnik Kozioł, r. Lewartowski, wiceprez. Hornung, r. Stemplowicz, r. Weinreb, dyr. dr. Wachtel, prezes Ulam, dr. Gold.

W toku obrad stwierdzono, że Zarząd miasta nie uchwalił wysyłania pisma, zapowiadającego cofnięcie subwencji a co ważniejsze, że los budżetu nie leży w ręku Zarządu miasta, lecz w ręku pełnej Rady Miejskiej, która — zdaniem naszem — na tego rodzaju krok nie pójdzie, gdyż nie zechce na się ściągać zarzutu grabarza naszego lwowskiego szkolnictwa zawodowego.

Pod koniec zebrania wczorajszego uproszono p. ławnika Kozioła i r. dr. Bieńkowskiego do czuwania nad losem subwencji w czasie obrad budżetowych.

Nauczyciel w potrzasku niesolidnej firmy

(a) W zacisznym kącie Beresteczka chciał się rozerwać i nawiązać łączność ze światem tamtejszy nauczyciel szkoły powszechnej Rudolf Pustelnik i w tym celu postanowił kupić aparat radjowy. Przyjechał tedy do Lwowa i jakiś nienawistny chochlik skierował go do

sklepu aparatów radjowych pod firmą „Uniwersal" przy ul. Jagiellońskiej l. 20.

Wybrał sobie tedy aparat „Philipsa" w cenie 550 zł., zapłacił na poczet należności 50 zł. i złożył 10 weksli gwarancyjnych, płatnych każdego miesiąca po 50 zł. Zabrał aparat i urozmaicał sobie mile długie chwile zimowe czy letnie audycjami ze świata. Jako solidny człowiek spłacał dług regularnie i pierwszego każdego miesiąca zjawiał się w urzędzie pocztowym, by do Lwowa wysłać należną ratę.

Spłacił solidnie cały dług, pokwitowania miał schowane, gdy wtem poczta nadchodzi list jeden i drugi i trzeci od rozmaitych adwokatów, żądających wyrównania należytości za radjo aparat, a w szczególności wykupienia tego czy innego weksla. Nauczyciel był grożącym mu zajęciem poborów, sądem, komornikiem i egzekucją, niemile zdziwiony a jeszcze bardziej dotknięty, a ponieważ sprawa wydała się mu mocno podejrzaną, przeto złożył ją w prokuraturze.

I pokazało się, że niesolidna **firma „Uniwersal" puściła weksle p. Pustelnika w obieg i podwójny zrobiła na nim interes,**

bo i wekslami jego spłacała swoje zobowiązania i każdego miesiąca pobierała od niego regularnie nadsyłane raty. Oszustwo jak na dłoni. Dziś ta niesolidna firma nie istnieje, a może pod inną nazwą łupi klientelę podobnie, jak to uczyniła z Pustelnikiem.

——

Jak Izak Leib Kram chciał przekupić strażnika granicznego?

(a) Kuśnierz, Izak Leib Kram (ulica Furmańska 1) z dużym pakietem wysiadł z wagonu kolejowego i zdążał do przystanku tramwajowego, by odjechać do miasta. Fizys i pakiet Krama wzbudziły podejrzenie u pełniącego służbę na Głównym Dworcu strażnika graniczn. myślącego, że pasażer wiezie do miasta przemyt. Strażnik przytrzymał tedy Krama i prowadził go biura, aby tam przeprowadzić rewizję osoby i pakietu.

Obaj szli parkiem Kościuszki i w pewnym momencie Kram prosił strażnika, aby zatrzymał się nieco, gdyż on podróżą czuje się zmęczony. Przystanęli tedy obaj na chwilę i wówczas Kram ofiarował strażnikowi 10 zł. wśród prośby, aby nie robił ze sprawy użytku. Gdy strażnik energicznie odmówił, Kram usiłował 10-złotówke wetknąć do jego kieszeni i znów się zawiódł w swych rachubach. W czasie rewizji okazało się, że pakiet nie zawiera żadnego przemytu, lecz skrawki skórek futrzanych, o czem Kram zaraz w pierwszej chwili meldował strażnikowi. I teraz Kram ma prawdziwy kram, bo odpowiada przed sądem o usiłowane przekupstwo funkcjonarjusza w służbie.

WYPADEK SAMOCHODOWY U WYLOTU UL. CHORĄŻCZYZNY

(a) W ostatnim czasie widzieć można, jak mali chłopcy, najczęściej kolporterzy gazet, urządzają po jezdniach istne harce, ścigają się i rozbijają, lekceważąc w wysokim stopniu obowiązujące przepisy o ruchu ulicznym. Szczególnie pl. Akademicki w godzinach wieczornych jest widownią takich harców, odbywających się zupełnie swobodnie, jakby ulica przedstawiała jakiś plac lub boisko sportowe.

Podobnych harców nie brak i na innych ulicach. W dniu wczorajszym o godz. 14-tej dwóch chłopców ścigało się u wylotu ul. Chorążczyzny i jeden z nich, Benedykt Enschberg podbiegł pod nadjeżdżające od ul. Ossolińskich auto prywatne, prowadzone przez przemysłowca Feliksa Bierowskiego (ulica Obwodowa 7). Chłopak potrącony upadł na jezdnię i doznał potłuczenia. Wymieniony właściciel auta przewiózł go na Pogotowie Ratunkowe, gdzie okazało się, że Enschberg doznał tylko lekkich potłuczeń, poczem przewieziony został do mieszkania (ul. Zielona l. 31)

ZAGADKOWE ZAJŚCIE PRZED BUDYNKIEM SZKOLNYM

(a) Przechodnie, którzy podążali w dniu wczorajszym przed godz. 8-mą rano ul. św. Anny, byli świadkami dziwnego zajścia. Przed szkołą stała jakaś dziewczyna i biła wchodzące do budynku uczenice. Jej atakom położył kres posterunkowy, który doprowadził ją do Komisarjatu.

Podała ona fałszywy adres swego mieszkania, później jednak okazało się, że przystawiona Zofja Jureczko, licząca 16 lat, mieszka przy ul. Jachowicza l. 15. Zapytana o przyczynę napadu na uczenice, oświadczyła, że jedna z byłych jej koleżanek dłużną jej była pieniądze, a gdy odmówiła ich oddania, pobiła ją po twarzy i wówczas wkroczył posterunkowy i zlikwidował uliczną awanturę. Dochodzenia celem zupełnego wyjaśnienia sprawy w toku.

BURZLIWE ZAJŚCIE W TYSZKOWCACH

Piszą ze Stanisławowa:

W dniu 27 bm. w godzinach południwych — po kilkakrotnem uprzedniem wezwaniu do dobrowolnej rozbiórki— przystąpił zarząd gminy w Tyszkowcach powiat Horodenka, na zasadzie prawomocnej decyzji, wydanej na podstawie prawa budowlanego, do rozbiórki stodoły, wzniesionej przez jednego z mieszkańców z pogwałceniem tego prawa. Do czynności tej usiłował nie dopuścić właściciel, a zebrana na jego alarm gromada, złożona z wyrostków i młodzieży w liczbie około 300 osób, obrzuciła kamieniami tak robotników, jak i przybyłych na miejsce czterech posterunkowych P. P.

Po bezskutecznem wezwaniu zbiegowiska do rozejścia się, posterunkowi P. P. oddali sześć strzałów ostrzegawczych w powietrze, a następnie przystąpili do rozpraszania tłumu. W trakcie rozpraszania, jeden z manifestantów został zadraśnięty lekko w bok bagnetem. Rozproszeni manifestanci rozeszli się do domów, poczem w Tyszkowcach zapanował zupełny spokój, a gospodarz przystąpił wraz z rodziną do rozbiórki wspomnianej stodoły.

SZOPENFELDZIARZ Z BOGDANÓWKI

(a) W sklepie Marka Indyka (ul. Skarbkowska 1) został przytrzymany wczoraj na kradzieży dwu sztuczek płótna wartości 140 zł. niejaki Jakób Kowalczuk, zamieszkały przy ul. Olechowskiego 34 na Bogdanówce.

POD ADRESEM DYREKCJI TEATRU

Z kół naszych Czytelników zwracają nam uwagę na pewną, drobną napozór, a przecież niedopuszczalną w dobie kryzysowo-redukcyjnej anomalję, którą w interesie uczęszczającej do teatru inteligencji pracującej należy możliwie rychło usunąć. Mowa o nadmiernie i nieproporcjonalnie do innych opłat wygórowanej należności za garderobę, która w Teatrze Wielkim kosztuje 30 gr. od osoby, a w „Rozmaitościach" nawet 35 gr. Jest to curiosum, aby za przetrzymanie płaszcza i kapelusza (za kalosze i śniegowce osobna dopłata) musiało się płacić więcej, niż za przejazd z Filipówki na dworzec tramwajem! Apelujemy do Dyrekcji teatru, aby obniżyła do połowy opłaty za garderobę, których w tej wysokości nigdzie się nie pobiera.

———

KOMISJE W KUCHNIACH DLA BEZROBOTNYCH

Na polecenie wojewody Beliny Prażmowskiego, naczelnik dr. Szkodziński w towarzystwie lekarza Wydziału zdrowia dr. Borysiewicza i lekarza starostwa grodzkiego dr. Neugebauera, przeprowadził lustrację kuchni dla bezrobotnych dorosłych i kilku kuchni dla dożywiania dzieci.

Komisja zbadała stan kuchen oraz sposób przygotowywania i wydawania obiadów w kuchniach przy ul. św. Zofji 1, Wronowskich 4 i pl. Bema, prowadzonych przez Zw. Pracy Ob. Kobiet. Komisja stwierdziła stan higjeniczny i sposób przyrządzania posiłków, jako zadawalniający. Następnie zbadano kuchnię, prowadzoną przez Związek Pan Towarzystwa Wincentego a Paulo przy ul. Teatyńskiej. Dalsze komisyjne badanie przeprowadzono w kuchni dla dożywiania dzieci, prowadzonej przez Miejski Komitet opieki pozaszkolnej w szkole męskiej św. Antoniego, w szkole św. Mikołaja na Pasiekach Halickich, w Ośrodku przy Drodze sichowskiej, oraz w szkole św. Zofji. Komisja znalazła wszystko w porządku

Z Jarosławia

POŻEGNANIE GEN. WIECZORKIEWICZA. Po kilkuletniej pracy w Jarosławiu odszedł gen. Wacław S. Wieczorkiewicz na stanowisko dowódcy korpusu do Przemyśla. W ubiegłą niedzielę w krytej Hali sportowej zgromadzone w ilości przeszło 2.000 osób oddziały P. W. tut. powiatu — tak męskie, jak i żeńskie, żegnały swego kierownika i opiekuna. Po licznych przemówieniach gen. Wieczorkiewicz podziękował i zakreślił specjalnie dla młodzieży wytyczne pracy w P. W. — aby rezultaty były takie, na jakie Ojczyzna nasza oczekuje.

FAŁSZYWE POGŁOSKI. Powtarzające się od dłuższego czasu uporczywe wiadomości o radykalnych zmianach personalnych we władzach samorządowych, przynajmniej na razie, nie znajdują potwierdzenia.

MIEJSKA KASA KOMUNALNA urządza w dniu 2 lutego poświęcenie własnego, nowozbudowanego, wspaniałego gmachu. Nowoczesny lokal biurowy, korzystne położenie, godziny urzędowe dostosowane do potrzeb klienteli, no i płynność kasowa, ściągają licznych wkładkowiczów. Takiej placówki finansowej zazdrościć nam może każde miasto.

ZE SPORTU

Sejmowa dyskusja nad sportem

Podczas wtorkowej dyskusji komisji budżetowej Sejmu, nad budżetem ministerstwa oświaty, wiele czasu poświęcono sprawom wychowania fizycznego i sportu, o czem w głównych zarysach podał już na innem miejscu nasz sprawozdawca sejmowy.

Minister oświaty prof. Swiętosławski wspomniał, że budżet Państwowego Urzędu WF. zamyka się sumą 6,945 tys. złotych, a nadto ministerstwo oświaty dysponuje sumą 418 tys. złotych, z czego 370 tys. zł. przeznaczone jest na młodzież szkolną, a 48 tys. zł. na młodzież akademicką. W dyskusji zabierali głos posłowie Pochmarski i Walewski, który podkreślił przychylność posłów do spraw wychowania fizycznego. Z przemówień obu tych wymienionych posłów, cytujemy ważniejsze zdania, a mianowicie:

Pos. Pochmarski:

„Gdy przed 6-ciu laty budżet Państwow. Urz. W. F. wynosił 10 miljonów złotych, czynnych sportowców było 156 tysięcy, a obecnie, gdy budżet został zmniejszony do niespełna 7 miljonów, uczestników jest 308 tysięcy. Najważniejszem jest to, o czem dyrektor PUWF gen. Olszyna - Wilczyński mówił w swem przemówieniu przez radjo, a mianowicie, by dążyć do przełamania wszelkich nawyków w sporcie polskim i wydobyć ideę rycerskości, tak drogą dla Marszałka Piłsudskiego".

Pos. Walewski:

„Sport polski przedstawia obecnie bardzo żałosny obraz. Zamiast propagandy państwowej sportu, mamy wielkie klęski. Przyczyną tych klęsk jest egoizm klubów sportowych, niespołeczny ich kierunek i wysuwanie interesu klubu ponad interes ogólny. Nasze wychowanie fizyczne musi iść wszerz, ale także konieczne jest osiąganie pewnych szczytów.

Nie wolno wysyłać zagranicę zespołów, które nie odpowiadają swym zadaniom, niech one będą przed zawodami skromniejsze.

W wychowaniu fizycznem mamy przerost, polegający na nadmiarze i różnorodności stowarzyszeń, a przecież konieczność konsolidacji i komasacji jest b. nagląca.

Powinno się przeprowadzić reformę w ten sposób, żeby dla okresu przedpoborowego istniały tylko harcerstwo i Strzelec, dla okresu poborowego wojsko, a dla okresu popoborowego Związek Rezerwistów oraz Kolejowe i Pocztowe P. W. Dla kobiet wystarczą tylko dwie organizacje (wiek przedpoborowy i wiek ppoborowy).

Turniej najlepszych koszykarzy Polski rozpoczyna się jutro w hali sportowej

W ciągu soboty i niedzieli odbędą się we Lwowie zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce panów o puhar zimowy Polskiego Związku Gier Sportowych. Turniej zapowiada się pod każdym względem doskonale i zgromadził na starcie ośmiu mistrzów okręgowych. Początkowo w turnieju miały wziąć udział dwie drużyny ze Lwowa, mistrz i v-mistrz okręgu, PZGS, jednakowoż w ostatniej chwili, z niewiadomych przyczyn, dopuścił do turnieju tylko drużynę Sokoła Macierzy. Rozgrywki eliminacyjne w turnieju rozpoczną się w sobotę.

Szczegółowy program przedstawia się następująco:

Godz. 16. Cracovia — AZS (Lublin).

Godz. 17. Polonia (Warszawa) — IKP (Łódź).

Godz. 18. KPW (Poznań) — AZS (Wilno).

Godz. 19. Sokół Macierz — KPN (Toruń).

W niedzielę przedpołudniem o godzinie 10-tej, rozegrane zostaną pół-finały, w godzinach popołudniowych spotkania finałowe i zakończenie turnieju. — Turniej rozegrany zostanie w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5. — Dziś w piątek, odbędzie się w hali sportowej turniej koszykówki i siatkówki pań i panów, mistrzowskich zespołów Lwowa, i podokręgów przemyskiego i tarnopolskiego. Początek rozgrywek o godzinie 12-tej w południe i o 16-tej.

Z CAŁEGO ŚWIATA

— Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej, został we środę zaskoczony przez zarząd miejski m. st. Warszawy, niespodziewanem żądaniem zapłacenia 17 tys. zł. z tytułu podatku od zawodów międzypaństwowych Polska — Austrja, rozegranych na początku października r. ub.

— I. K. P. założył do Polskiego Związku Bokserskiego protest przeciwko weryfikacji meczu Skoda — IKP na korzyść Skody, dowodząc, że IKP. był w czterech wypadkach przez sędziów punktowych wyraźnie pokrzywdzony.

— Trener p. Sandrick zaprosił St. Marusarza i Br. Czecha na kilkutygodniowy pobyt w Norwegji i wzięcie udziału w zawodach w Holmenholten. Wyjazd ten jest wątpliwy, ponieważ koliduje z zawodami zjazdowemi FIS w Insbrucku, gdzie mają startować obaj wymienini zawodnicy.

— Jędrzejowska otrzymała telegram od Angielki Noel, która proponuje jej rozgrywanie razem debli w turniejach na Riwjerze.

— Związek Tenisowy, zgłosił kandydaturę Jędzejowskiej do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

— Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, odbędą się w Przemyślu w dniach 22—23 lutego.

— Obóz treningowy dla biegaczy (Gancarz, Kucharski, Noji, Biniakowski, Maszewski) projektowany jest od 24 lutego w Warszawie.

— Trener Cejzik, pracuje obecnie na Pomorzu, a od 24 lutego czynny będzie w okręgu lwowskim.

— Odnośnie projektu wyjazdu Kucharskiego i Noji w marcu na trening na południe, wysuwane są dwa projekty, a mianowicie wyjazd do Barcelony i wyjazd do Neapolu. Odnośnie Hiszpanji, oczekiwana jest obecnie odpowiedź na temat dokładnych warunków, zaś co do Neapolu, to włoski związek lekkoatletyczny wskazał to miasto, jako najodpowiedniejsze do treningu. Decyzja w tej sprawie zapadnie w początku lutego.

— W związku ze zbliżającym się terminem zimowych mistrzostw Polski w Przemyślu, w szeregu okręgow orzanizowane są zawody w hali. W najbliższych dwóch tygodniach odbędą się zawody w hali w Toruniu, Lwowie, Katowicach, Poznaniu i w Warszawie.

— Polska Narciarska Drużyna Olimpijska przybyła wczoraj do Garmisch, gdzie rozpocznie 10-dniowy trening przedolimpijski.

— Mecz Francja — Polska w tenisie, związek francuski uzależnia od wyników losowania w Puharze Davisa i da definitywną odpowiedź po losowaniu.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW, ODWOŁANY.

LOZB odwołał wczoraj telegraficznie, zapowiedziany na niedzielę mecz bokserski z Warszawą. Powodem tej decyzji jest bardzo niejasne stanowisko Warszawy, która początkowo miała wysłać do Lwowa swój najlepszy garnitur, w ostatniej zaś chwili, zdecydowała się zmienić skład swej ósemki, wysyłając do Lwowa pięściarzy o bardzo wątpliwej wartości.

KUCHARSKI BIEGA NAPRZEŁAJ.

Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, urządza Sekcja Lekkoatletyczna L. K. S. „Pogoń" w niedzielę, dnia 2 lutego b. r. pierwszy w tym roku Bieg naprzełaj z udziałem Kucharskiego i czołowych biegaczy Lwowa. Start i meta przy II-gim Domu Techników. Trasa nader urozmaicona, wynosi około 4.000 mtr. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretarjat klubu, mieszczący się obecnie przy ulicy Piekarskiej 1 b, I. p. Dodatkowo można się zgłaszać przed startem, do godziny 10.30. Wpisowe wynosi 30 groszy od zawodnika. Start do biegu odbędzie się punktualnie o godzinie 11-tej.

IMPONUJĄCA ILOŚĆ ZGŁOSZEŃ NA KURS DZIAŁACZY SPORTOWYCH.

Kurs działaczy sportowych, organizowany przez Miejski Komitet WF i PW, zostanie otwarty w nadchodzącą sobotę 1 lutego, w sali Okręgowego Urzędu WF, przy ulicy Jabłonowskich 5. Na kurs wpłynęło około 70 zgłoszeń, MKWF uwzględnił tylko 54 zgłoszeń, ze względu na ściśle ograniczoną liczbę miejsc. Program pierwszych wykładów przedstawia się następująco: poniedziałek 3 lutego płk. Kocur mówić będzie o „Ustroju władz WF i PW, a dr. Nowak - Przygodzki na temat „WF jako zagadnienie społeczne", w środę prof. A. Rzepka omówi „Teorję WF", w piątek prof. Dręgiewicz wygłosi referat „Ustrój organizacyj społecznych WF i sportu na terenie Państwa".

POMYSLNE WARUNKI W MIEŚCIE OLIMPIJSKIEM.

W Garmisch Partenkirchen panują pomyślne warunki atmosferyczne, wciąż pada śnieg, i utrzymuje się dzięki temperaturze poniżej 0 — w dobrym stanie. Na obu stokach olimpijskich odbywaja się systematyczne treningi skoczków.

Na olimpijskim stadjonie lodowym, panuje duże ożywienie. Większość olimpijczyków znajduje się na miejscu i usilnie trenuje.

WALASIEWICZÓWNA REZYGNUJE ZE STARTÓW W HALI.

Najlepsza biegaczka świata, Stanisława Walasiewiczówna spędzając okres zimowy na studjach uniwersyteckich w Ameryce, otrzymuje szereg zaproszeń do startów na zawodach w hali.

Ostatnio Polka zaproszona była do udziału w zimowych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w St. Louis, jednak i tym razem Walasiewiczówna odpowiedziała odmownie, motywując, że prowadzi ona zgóry obmyślony i systematyczny trening przygotowawczy do igrzysk olimpijskich i ciągłości treningu nie chce przyrywać doraźnemi startami.

Odmowna odpowiedź Polki, przyjęta została w Ameryce z żalem, gdyż spodziewano się tu sensacyjnego spotkania Polki z Amerykanką Stephens, która jest najgroźniejsza rywalką Walasiewiczówny na świecie.

Z Tarnopola

WALNE ZEBRANIE K. S. STRZELEC. Na odbytem rocznem walnem zebraniu K. S. Strzelec, skład nowego zarządu ustalony został jak następuje. Prezes: dr. H. Weissberg, wiceprezes: p. A. Monkiewicz; skarbnik: inż. A. Leifer; sekretarz: p. Fr. Kujawski; gospodarz p. A. Galant; oraz członkowie zarządu pp.: Rozdolski M. i Kindka Z. Walne zebranie nakreśliło program pracy na cały przyszły sezon.

WIELKIE WŁAMANIE W TARNOPOLU. Nieznani sprawcy wybili otwór w murze i dostali się nocą do składu fabryk wyrobów włókienniczych J. Warszawskiego i Ski w rynku, skąd skradli towary włókiennicze, ogólnej wartości ponad 5,300 zł. Policja wszczęła dochodzenia.

PIKNIK STAROKAWALERSKI, urządza Kasyno Urzędnicze dnia 8 lutego w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza (Hotel Podolski). Tradycyjna ta zabawa ma już ustaloną od paru lat dobrą opinję.

REPERTUAR KIN.

APOLLO: „Noc weselna" z Anną Sten i Cooperem.

PALACE: „Skandale miljonerów" z Clark Gable

Z Rzeszowa

TWO ETNOGRAFICZNE ZIEMI RZESZOWSKIEJ. W Rzeszowie powstało niedawno Two etnograficzne ziemi rzeszowskiej, które obecnie poza swą działalnością naukowo-badawczą, założyło muzeum ziemi rzeszowskiej. Muzeum obejmuje eksponaty dotyczące tego terytorjum, które za swój punkt centralny uważa miasta Rzeszów i uwzględnia historję i geografję, etnografję i folklor, archeologję i przyrodę ziemi rzeszowskiej i środkowej Małopolski. Mimo, że muzeum rzeszowskie ma z natury rzeczy zakres terytorjalnie wąski, jednak jest gruntowne i pogłębione. Eksponaty szczególnie dotyczące zwyczajów i obyczajów tutejszego ludu, zwanego mazurami, uważane są przez znawców za nader ciekawe i cenne.

Ze Stanisławowa

CYKL KONCERTÓW SYMFONICZNYCH. Zapowiedziany jest cykl koncertów symfonicznych pod dyrekcją Tadeusza Jareckiego, w sali Teatru im. Moniuszki. Na pierwszym koncercie, dnia 2 lutego, w południe, wystąpi jako solista, prof. Józef Cetner z Katowic. W programie Koncert d-mol Tartiniego na skrzypce z towarz. orkiestry. Suita Tadeusza Jareckiego op. 32 na orkiestrę wykonana po raz pierwszy, Uwertura D-dur Bacha na orkiestrę, oraz szereg utworów solowych, skrzypcowych, kompozytorów polskich.

Następny koncert poświęcony będzie twórczości Paderewskiego

Z Gródka Jag.

NOWE STOWARZYSZENIA SPOŁECZNE W GRÓDKU JAG. Na zebraniu obywatelskiem postanowiono utworzyć Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Prezesem Twa wybrany został starosta powiatowy p. Henryk Kassala, wiceprezesem p. Orest Ziemba, burmistrz m. Gródka Jag., sekretarzem Twa został p. insp. Oborski. Towarzystwo liczy około 250 członków z terenu całego powiatu gródeckiego.

Onegdaj założony został w Gródku Komitet zbiórki na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą z dyr. gimnazium p. St. Kysowskim na czele.

Z KRAJU

KONCERT CHÓRU W BRZUCHOWICACH. Sala Ośrodka wychowania fizycznego w Brzuchowicach wypełniła się w ubiegłą niedzielę gośćmi po brzegi. Ciekawi słuchacze i widzowie przybyli na zapowiedziany w tym dniu Wielki koncert Chóru mieszanego w asyście i ze współudziałem wojsk. orkiestry symfonicznej 40 p. p. pod batutą p. por. Jurkiewicza.

Chór brzuchowicki „wziął na ambit“ i wykonał z precyzją polonez z opery Onegina, odśpiewał szereg kolend, fantazję z op. Carmen, zainterpretował nieźle dzieła Straussa, Klinga, Moniuszki, Capua, Noskowskiego, Witczaka, Koniora, Prosnaka, Szopena, poczem podążył do sali p. Paarowej, gdzie odbyło się pożegnanie p. Zubika.

P. Zubik, który był poniekąd łącznikiem duchowym między członkami chóru i Wesołą Lwowską Falą, opuszcza Brzuchowice, przenosząc się na stanowisko, które mu pozwoli z większym rozmachem pracować na ulubionej niwie pieśniarstwa. — Sala p. Paarowej miała tedy być gabinetem, gdzie żegnano dotychczasowego dyrygenta, życząc mu szczerze powodzenia i dobrobytu na nowem stanowisku.

Dając wyraz uznania od ogółu mieszkańców, stwierdzić należy, że p. Zubik zasłużył się dobrze wobec Brzuchowic; imieniem zaś słuchaczy niedzielnych wyrażamy niekłamaną podziękę p. Jurkiewiczowi i jego orkiestrze za ofiarność i piękną a miłą grę orkiestralną.

Dał temu należyty wyraz inż. Hartel, dziękując z estrady w krótkich słowach chórowi i orkiestrze.

PROGRAM RADJOWY

PIĄTEK, DNIA 31 STYCZNIA.

6.30 Audycja poranna. 7.50 (Lw.) Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 (Lw.) „Parę informacyj“. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12.40 Muzyka z płyt. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 „Z rynku pracy“. 13.35 (Lw.) Fragmenty operowe z płyt. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert Zespołu „Kaskada“. — 16.00 (Lw.) Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kap. Michała Rękasa. 16.15 (Lw.) Koncert orkiestry pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16.45 „Zygmuś prezesem samorządu“. 17.00 „W świecie zarodników z przed 300 miljonów lat“ — Reportaż z zakładu geologicznego U. Jag. dr. K. Maślankiewicza. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Muzyka z płyt. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny. — 18.30 (Lw.) Skrzynka programowa w oprac. Jerzego Tepy. 18.40 (Lw.) Chwilka społeczna. 18.45 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 19.00 (Lw.) „Keep Smilling“ felj. H. Zbierzchowskiej-Gadomskiej. 19.10 (Lw.) Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 (Lw.) Koncert reklamowy. 19.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. 19.45 Komunika śniegowy. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.10 „Goplana“ opera Władysława Zeleńskiego. — W przerwie I-szej ok. godz. 21.00: Dziennik wieczorny, oraz Obrazki z Polski współczesnej. — W przerwie II-giej ok. godz. 22.00: „Skrzynka techniczna“ — red. Wacław Frenkiel. — 23.15 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.20 (Lw.) Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Wydawca: Maiop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.